Nr. 179. Lwów — Sobota dnia 6 Sierpnia. **Rok 1892.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3— | Roczna „ 12

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.
Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: Przem. Pańskie. Uspen. św. Anny | Jutro: B. 9 po Św. Kaj. N. 9 po Sosz. | Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 4 m. 48, Zachód „ „ 7 „ 23 | Długość dnia g. 14 m. 35, Ubyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 sierpnia.

W sprawie ustąpienia ministra hr. Pražaka otrzymał *Czas* informacye z Wiednia, przedstawiające całą tę sprawę zupełnie w innem świetle, aniżeli ją przedstawiają dzienniki niemieckie i czeskie. Oto co pisze korespondent *Czasu* z Wiednia:

„Bawi tu od kilku dni dr. Rieger, z którym miałem sposobność rozmawiać. Zapytywałem go przedewszystkiem o powody, dla których p. Pražak zażądał dymisyi. Dr. Rieger oświadczył, iż pominąwszy podeszły wiek p. Pražaka, usuwa się on rzeczywiście dla tego, że się nie chciał dłużej narażać na „poniewieranie" ze strony młodoczechów. P. Pražak zażądał dymisyi już przed rokiem, gdy się zaznaczyła w parlamencie skrajna opozycya młodoczechów. Tylko usilne nalegania hr. Taaffego skłoniły ministra Pražaka do wytrwania jeszcze rok w gabinecie. P. Rieger mocno ubolewa nad ustąpieniem p. Pražaka i starał się wpływać na hr. Taaffego w tym kierunku, aby nie przyjął dymisyi p. Pražaka. W obec tych autentycznych wyjaśnień rzeczywistego powodu ustąpienia p. Pražaka upadają naturalnie wszelkie inne wersye. Zresztą p. Rieger bardzo dobitnie podnosi wielkie zasługi p. Pražaka, nie podzielając wcale zdania o jego wrzekomej „bezczynności".

Wczoraj, zapewne wieczorem, bo taki w Anglii zwyczaj, zebrał się dla wysłuchania mowy tronowej wybrany niedawno parlament, a w poniedziałek przystąpi on do dyskusyi nad adresem do królowej, który na tę mowę będzie odpowiedzią i zarazem wskazówką, jakiego rządu pragnie izba gmin. Więc za kilka dni już się rozstrzygnie los gabinetu Salisbury'ego, a jak się rozstrzygnie, to zagadką bynajmniej nie jest. Razem z Irlandczykami, rozporządza Gladstone większością 41 głosów, co wprawdzie nie stanowi siły dostatecznej do trwałego rządzenia, ale starczy aż nadto, by obalić gabinet torysów. Gladstone, jeszcze raz stanąć pragnąc u steru, zgodził się objąć władzę w najgorszych warunkach i choćby na kilka miesięcy. Teraz on niedomaga, większą część dnia spędza w łóżku, lecz zrywa się z niego na parę godzin, aby naradę odbyć ze swym sztabem. Otóż postanowiono wręcz oświadczyć gabinetowi torysów, że ponieważ naród wyborami dał do zrozumienia, iż pragnie zmiany w polityce, przeto lord Salisbury z kolegami powinien zaraz ustąpić. Będzie to wotum nieufności, podane w delikatnej formie. Ostateczna decyzya zawiśnie od królowej, ale angielska korona nigdy w takich razach nie spiera się z izbą gmin, zatem ustąpienie torysów nie ulega wątpliwości. W przyszłym tygodniu już Gladstone rozwinie nad Anglią swój sztandar.

Uprzedzając ten niezawodny wypadek liberalny dziennik *Daily News*, najwierniejszy organ Gladstone'a, przemawia już tonem półrzędowego pisma i w tej roli określa, jakiej polityki zagranicznej należy się spodziewać od nowego kierownika spraw angielskich. Więc mówi, że zagraniczna polityka nowego rządu będzie w głównych zarysach ta sama, co dotąd, przyjaźna dla mocarstw pokojowych, wszelako z tą zasadniczą różnicą, iż będą nawiązane z Francyą przyjacielskie stosunki; Gladstone będzie starannie unikał pozorów, jakoby się przechylał sympatyami na stronę mocarstw, traktujących Francyę jak wroga.

Z tej recepty trudno być mądrym. Jeśli będą się rozstrzygały sprawy, obchodzące Anglię, to nie wiemy jak Gladstone potrafi być przyjacielem Francyi i trójprzymierza, a zarazem dopilnować interesów angielskich naprzykład na Śródziemnem morzu, gdzie cele trójprzymierza są identyczne z angielskimi, albo na Bałkańskim półwyspie, gdzie Francya chce tego, do czego dąży Rosya, a co dla Anglii, jak dla trójprzymierza byłoby klęską. Podczas pokoju możliwe jest takie balansowanie między trójprzymierzem a franko-rosyjskim związkiem, lecz z chwilą wybuchu wojny musi to ustać. Zapewne Gladstone nie rokuje swemu gabinetowi dłuższego żywota, niż ten prowizoryczny pokój, jaki teraz panuje, i dla tego zadawalnia się takim programem zagranicznym.

Lecz nie tych oryginalnych zamiarów Gladstone'a obawiają się europejscy przyjaciele pokoju, bo wiedzą, że w decydującej chwili cała Anglia jak jeden mąż porwie się przeciw Rosyi, idącej na zdobycie Bałkańskiego półwyspu, i przeciw Francyi, dążącej do opanowania Śródziemnego morza. Trwogą przejmuje ich myśl, że zanim ta decydująca chwila nastąpi, już Gladstone reformami swemi tak zakłóci wewnętrznie Anglię, iż ona nie będzie zdolna do żadnej akcyi. Takie niebezpieczeństwo rzeczywiście istnieje.

Przedewszystkiem Gladstone musi dać Irlandczykom ich wymarzone Home-Rule, to znaczy osobny parlament, skarb, policyę, sądownictwo, administracyę, słowem taką odrębność wewnętrznego życia, jaką mają Węgrzy w monarchii habsburskiej. Gladstone musi dać to Irlandczykom, bo tylko z nimi posiada większość, więc z ich łaski może stać u steru, co na starość lat jest jego marzeniem. Zdaje się, że on zamierzał wciąż odkładać irlandzkie reformy, jak to czynił dawniej, lecz Irlandczycy, nauczeni doświadczeniem, z góry oświadczyli, że zwodzić się nie dadzą. Przed paru dniami wódz głównego irlandzkiego zastępu O'Brien przemawiał na olbrzymim wiecu w Mallowerze i rzekł te słowa: „Sprawa nasza wchodzi w okres tak pomyślny, że lepszego trudno żądać; nasi dziadowie ani marzyli o tem, co musimy otrzymać od potężnej Anglii, co ona dać nam musi. Nie obawiamy się zdrady liberałów angielskich, bo pierwszem ich zadaniem powinien być załatwić nasze Home-Rule, którego nie pozwolimy usunąć na jakieś dalsze plany. Obawiamy się tylko niezgody we własnem łonie, mianowicie frondy parnellistów." — W odpowiedzi na to wódz parnellistów Redmond oświadczył nazajutrz w Dublinie, że jego frakcya będzie spokojnie czekała spełnienia gladstońskich przyrzeczeń, a wystąpi do walki ze zdradliwymi gladstończykami dopiero wtedy, gdy oni po raz pierwszy nakarmią Irlandczyków rozczarowaniem. Na to wnet odpowiedział organ antiparnellistów *United Ireland*, że wszyscy irlandzcy posłowie to samo uczynią.

A zatem Gladstone ma wóz i przewóz: jeśli chce być szefem rządu i radykalne eksperymenta robić na Anglii, to najpierw musi zadowolnić Irlandczyków; a jeśli myśli ich karmić obiecankami i niemi trzymać przy sobie, to straci większość. Takie ultimatum Irlandczyków wywarło skutek natychmiast, bo oto naczelny ich wódz Mac-Carthy oświadczył, iż przywódzcy liberałów angielskich przyrzekli mu niezwłocznie przedstawić parlamentowi projekt reform irlandzkich.

Lecz tu właśnie zaczną się wielkie trudności. Nikt nie wątpi, że gladstońska większość w izbie gmin uchwali Home-Rule, ale jeśli ten ważny bill wejdzie do izby lordów, która będzie przeważnie torysowską, ani słyszeć nie chce o rozbijaniu państwa na jego składowe historyczne części. Zwykle izba lordów nie wchodzi w zatargi z izbą gmin, czasami godzi się na bardzo drobne zmiany, jeśli izba gmin upiera się przy swojem, to ustępuje. Wszelako trzyma się twardo tylko w kwestyach finansowych, rozumiejąc, że skoro tak chcą przedstawiciele warstw bardzo czułych na wielkość podatków, to nie wypada oponować bogatym lordom, których każdy podatek lżej dotknie. Ale w sprawie tak ważnej, jak jedność państwa, lordowie nie chcą zachowywać swej zwykłej rezerwy i w klubach oświadczają z góry, że z gladstońskim gabinetem gotowi są walczyć do upadłego.

Z tej walki między dwiema izbami, musi wytworzyć się anormalny stan w całym kraju. Powstanie oczywiście agitacya, gladstoniści podniosą swe stare hasło skasowania izby lordów, kraj się rozdzieli na dwa obozy, wzmoże się namiętność, zawziętość i skłonność do przekory, a w rezultacie tego wszystkiego będzie osłabienie Anglii i ubezwładnienie jej na zewnątrz.

Tego właśnie obawiają się europejscy przyjaciele pokoju i dla tego z taka niechęcią witają wyłaniający się gabinet Gladstone'a, z jego zaś zagranicznych sympatyi lub antypatyi nic sobie nie robią.

KORESPONDENCYE.

Berlin 31 lipca.

(:) Byłem w Kissingenie, aby się przypatrzyć z blizka najnowszej hecy, urządzonej na cześć Bismarka przez narodowo-liberalnych, mających dzisiaj główne swe siedlisko w zachodnich i zachodnio-południowych Niemczech. W manifestacyach tych wzięło udział, jak twierdzi prasa bismarkowska, 7000 osób z Badenii, Turyngii, Palatynatu i Frankfurtu nad Menem, przybyłych sześciu nadzwyczajnemi pociągami. Podług mojego obliczenia, potwierdzonego przez ludzi kompetentnych a bezstronnych, powyższą cyfrę należy zredukować co najmniej o 3000, a i w pozostałych 4000 bardzo znaczny procent stanowili ciekawi, mnie podobni, a nie pałający wcale nadmiernym zapałem ku byłemu kanclerzowi. Bądź co bądź, była to jednak manifestacya poważna, która, jak to słusznie zaznaczył na wstępie swej mowy ks. Bismark, w takich rozmiarach dotychczas jeszcze nigdy nie stała się udziałem niemieckiego ministra. Ale myliłby się bardzo, ktoby te owacye kładł wyłącznie na karb popularności Bismarka. Bez przesady twierdzić można, że dziewięć dziesiątych tych południowych Niemców, Szwabów i Sasów, przywiodła do Kissingen nienawiść ku braciom Prusakom, chęć wypłatania im figla, oraz opozycya przeciwko obecnemu rządowi niemieckiemu.

Około godziny pół do 3-ej po południu wyruszył pochód pod przewodnictwem kapeli, mówców i członków komitetu ku górnej solance, gdzie się znajduje willa, zamieszkana przez Bismarka. Książę oczekiwał gości w oknie pierwszego piętra. Powitano go grzmiącymi okrzykami. W otoczeniu Bismarka znajdowała się księżna, hr. Herbert z żoną, hr. Hoyos, hr. Henkel Donnersmarck, baron Stumm, dr. Schwenninger i dr. Chrysander, sekretarz księcia. Jakby zdziwiony, wychylił się były kanclerz z okna, podziwiając długość nieskończonego pochodu i ciągle witając przeciągające pod jego oknem szeregi. Następnie goście ustawili się w dziedzińcu górnej solanki, gdzie na podwyższeniu z murawy przygotowano siedzenie dla księcia. Były kanclerz opuścił willę, i opierając się na grubym kiju, zaopatrzonym w żelazną skówkę, kroczył w towarzystwie syna Herberta ku przeznaczonemu dla niego miejscu.

Ks. Bismarkowi posłużyła wybornie przymusowa dwuletnia willegiatura i obecny pobyt w miejscowości kąpielowej. Ma cerę zdrową, a na wyniosłej postawie nie znać siedmiu z górą krzyżyków. O sile zaś płuc jego przekonywa najlepiej godzinna prawie mowa, wygłoszona jak zwykle w urywanych, wyrzucanych z wysiłkiem zdaniach, lecz głosem silnym i donośnym. Rzecz jasna, że nie myślę wam przesyłać tego potoku osobistych wywnętrzeń, mniej lub więcej zjadliwych wycieczek przeciwko przeciwnikom, a komplimentów dla przyjaciół. Ograniczę się tylko na treściwej charakterystyce najnowszego publicznego występu byłego kanclerza. Przedewszystkiem więc ks. Bismark, z cechującą go zawsze skromnością, przypisuje sobie wyłącznie zasługę wytworzenia jedności i potęgi Niemiec, a dalej, aby wilk był syty i koza cała, powierza opiekę nad tą jednością i potęgą wykształconemu mieszczaństwu t. zw. *gebildetes Bürgerthum*, a więc sferom, z których rekrutują się wyłącznie jego kissengeńscy goście.

A jednak wykształcone to mieszczaństwo, stanowiące upostaciowanie politycznego, społecznego i ekonomicznego sobkostwa, zbankrutowało haniebnie. Ostatnie wybory do parlamentu złamały jego polityczne znaczenie, a wzmagający się z każdym dniem ruch na polu reform społecznych zagraża dotychczasowej jego społecznej i ekonomicznej przewadze. Bezradność też i przewidywanie blizkiej a niechybnej klęski zmusza tych filistrów do rozpaczliwego szukania jakiegokolwiek punktu oparcia, a więc w braku czegoś lepszego upatrują punkt ten w upadłym mężu stanu, który, choć z odmiennych zupełnie przyczyn, dzieli ich nienawiść przeciwko dzisiejszemu rządowi, przeciwko zwycięskim prądom chwili obecnej. Panowanie liberałów jak wszędzie, tak i w Niemczech, zbliża się ku końcowi; nie podźwignie ich z upadku problematyczna zresztą pomoc frondującego męża stanu.

A „frondy" nie myśli zaniechać ks. Bismark. „Wybaczcie mi, — mówił pomiędzy innemi do swych gości — że wygłaszam rozprawę polityczną. Lecz zajmując się polityką przez lat 40, nie mogę się od niej od razu oderwać. Niechaj mi nakazują, ile chcą, abym trzymał język za zębami, nie uczynię tego. — Wszyscy moi przeciwnicy dowodzą, że postać moja dziejowa zyskałaby na tem, że sprawiałbym daleko przyzwoitsze wrażenie, gdybym milczał i nie odzywał się więcej". (Sehr richtig! odezwał się w tem miejscu z ostatnich szeregów słuchaczów głos jakiegoś Bawarczyka. Niefortunnego interlokutora przywołano jednak szybko do porządku).

Mowa Bismarka, pełna żywiołu agitacyjnego i niemiłosiernej krytyki obecnego „kursu", wywarła w sferach, przeciwko którym była skierowana, należyte wrażenie. Postawa też, jaką wypada zająć rządowi w obec nowych prowokacyi byłego kanclerza, była pierwszym przedmiotem obrad rady ministrów po powrocie cesarza z angielskiej wycieczki. W łonie gabinetu są pod tym względem zdania podzielone. Gdy bowiem jedni, z hr. Caprivi'm na czele, przemawiają za możliwą względnością i unikaniem wszelkich zatargów, inni, a mianowicie dawniejszy przyjaciel ks. Bismarka wice-prezes gabinetu Bötticher, oraz hr. Eulenburg domagają się rozpoczęcia energicznych kroków przeciwko niesfornemu mężowi stanu. Decyzya jednak, jak we wszystkich ważniejszych sprawach, będzie zależała od cesarza. Na razie postanowiono p o d o b n o ogłosić w *Reichsanzeigerze* dalszy ciąg dokumentów, dotyczących dymisyi byłego kanclerza.

Wykształcone mieszczaństwo ze względów politycznych staje w obronie żydów, których — nawiasem mówiąc — z głębi serca nienawidzi ks. Bismark, ojciec antysemityzmu w Niemczech. Jak bowiem swojego czasu kokietował z Lassalem i socyalną demokracyą, chcąc jej użyć jako broni skutecznej przeciwko postępowemu mieszczaństwu, tak później szczególną opieką otaczał początki agitacyi byłego kaznodziei nadwornego Stöckera, upatrując w nim podatne narzędzie do złamania przewagi stronnictwa wolnomyślnego, reprezentowanego głównie przez żydów w Berlinie. Obecnie widocznie i na tem polu nastąpiła zmiana w przekonaniach byłego kanclerza.

Hamburger Nachrichten, nie odznaczające się dawniej bynajmniej judofilstwem, obecnie coraz wyraźniej występują w obronie żydów. Zresztą walka pomiędzy przeciwnikami a przyjaciółmi żydów sroży się coraz bardziej. A obu wojującym stronnictwom zapewnił proces w Cleve bardzo podatny materyał agitacyjny. Jeżeli bowiem żydzi i ich przyjaciele w rzezaku Buschoffie odkryli bohatera i męczennika, na którego po całym kraju zbierają składki i którego wizerunki pomieszczają w illustrowanych i nieillustrowanych swoich pismach, to antisemici wywieszają na swym sztandarze biednego zamordowanego chłopca, zamierzają wystawić mu pomnik i wyryć na nim napis: „Ofiara rytualnego morderstwa".

Ruch antisemicki w Niemczech jest już dzisiaj objawem społecznym, z którym należy się liczyć poważnie, tem więcej, że zaczyna on już przekraczać mało niebezpieczny obręb zebrań ludowych i polemiki dziennikarskiej. Kwestyą żydowską zajmują się już teraz stronnictwa polityczne, a przedewszystkiem zachowawcy, którzy rozmaitego rodzaju ograniczenia żydów objęli w swój program zachowawczy. Ograniczenia te i w znacznej części stronnictwa centrum znajdują zwolenników. Od samych żydów będzie zależało, czy dążenia te ich przeciwników obleką na siebie postać rzeczywistości. Jeżeli bowiem żydzi niemieccy nie zaniechają dotychczasowej postawy, wyzywającej i lekceważącej ideały narodu, to mogą się doczekać przykrego dla siebie następstwa.

Z tajemnic dyplomacyi rosyjskiej.

Dalszy ciąg dokumentów ogłaszanych przez sofijską *Swobodę*:

Tajne pismo naczelnika azyatyckiego departamentu do posła rosyjskiego w Bukareszcie z grudnia 1887 r.

Łaskawy panie Michale Aleksandrowiczu!

Ministerstwo spraw zewnętrznych po dokładnem zbadaniu warunków Panicy i po wysłuchaniu sprawozdania radzcy kolegialnego p. Willamowa i zdań emigrantów bułgarskich o Panicy, przyszło do następujących wniosków: nie można zezwolić na wysłanie broni i wojennych zapasów, oraz pieniężnych zapomóg dla powstania w Macedonii, a to z tego powodu, że teraz powstanie w Macedonii, nawet w razie pomyślnego rezultatu, nie przyniosłoby żadnej korzyści naszym interesom na półwyspie Bałkańskim w ogóle, a w szczególności w Bułgaryi. Rezultatem powstania w Macedonii — według traktatu berlińskiego — może być tylko utworzenie w tej prowincyi rządu autonomicznego.

Macedonia atoli zamieszkaną jest przez rozmaite elementa, wrogie sobie nawzajem, dla tego też nie można żywić nadziei, aby rząd autonomiczny mógł się tam długo utrzymać. Skutkiem wewnętrznych tych zatargów byłoby to, że państwa europejskie wmięszałyby się do wewnętrznych rządów tej prowincyi, a nawet mogłaby nastąpić jej okupacya przez jedno z państw zagranicznych. Nie ulega wątpliwości, że wobec wrogiego dla nas usposobienia trójprzymierza i Anglii, okupacya Macedonii byłaby powierzona Austro-Węgrom, a przecież w ich interesie leży uznanie dotychczasowego rządu bułgarskiego z księciem Koburskim na czele za zgodny z ustawami i prawowity.

Major Panica w swych warunkach, między innemi wymieniał osoby, z których pod jego przewodnictwem ma się składać prowizoryczny rząd bułgarski. Są to: Radosławow, Dragan Canków, dr. Mołłow, Fedor Burmow i pułkownik Nikołajew. Na ten warunek w tem brzmieniu, jak go podaje major Panica, zgodzić się nie można, a to dla tego, że po objęciu rządów ministerstwo to składałoby się z ludzi należących do rozmaitych politycznych stronnictw w Bułgaryi, a nie z osób oddanych Rosyi, z osób, któreby oświadczyły gotowość spełniać wszystkie żądania carskiego rządu.

Co się tyczy zaś żądania majora Panicy, aby rząd carski mianował kandydata na opróżniony tron bułgarski, to sprawa ta już jest ostatecznie załatwioną w ten sposób, że księstwem może rządzić pod protektoratem cara przeznaczony przez niego namiestnik; naturalnie, że obowiązująca w Bułgaryi konstytucya zostałaby zachowaną w całej pełni. Jenerał-major baron Kaulbars dnia 13 września z. r. urzędownie uwiadomił o tem ostatecznem orzeczeniu rządu carskiego rejentów bułgarskich i bułgarski naród. W punkcie 9 swego obwieszczenia wyraził się jasno w te słowa: „żądamy, aby wielkie narodne sobranie zebrało się tylko po wyborach przeprowadzonych bez wszelkich nadużyć i zupełnie swobodnie, albowiem chcemy, aby naród bułgarski o ile możności szczerze, bez przymusu zajął się rozstrzygnięciem sprawy wyboru księcia i swej przyszłości".

Rząd carski nie przyznaje wielkiemu narodnemu sobraniu prawa wyboru księcia, załatwić ma ono tylko kwestyę wyboru t. j. czy w ogóle naród ma wybierać osobnego księcia, czy też nie należałoby i nadal kierować się wyż wspomnianemi zasadami (t. j. aby Bułgaryą pod protektoratem cara rządził mianowany przez niego namiestnik). Z tego powodu też wysłany przez nasz rząd do Bułgaryi komisarz carski przyszłemu wielkiemu narodnemu sobraniu nie mógłby przedstawić żadnego kandydata na tron książęcy.

Co się zaś tyczy tego warunku, abyśmy uznali prawowitość tego prowizorycznego rządu, któryby się utworzył w Bułgaryi po wyda-

---

1)

POD GRECKIEM NIEBEM.

Je n'enseigne pas, je raconte.
Montaigne.

Owiane lekką, błękitną mgłą poranku, znikały nam z oczu śnieżne szczyty i strome skały Akarnanii i Etolii. Powoli i ostrożnie, jakoby znużony trzydniową nader burzliwą z Tryjestu podróżą, przesuwał się nasz parowiec w bliskości wybrzeża, wymijając zręcznemi obrotami skały i wysepki, co licznem gronem otoczyły brzegi Hellady, tuląc się do niej jak do matki łona. Minęliśmy skalistą Leukadyę (Santa Maura) pamiętną zgonem Safony*) i cichą pustą Itakę, którą blednący księżyc, światłem dziennem spłoszony, żegnał ostatnim promieniem. Z pierwszym brzaskiem słońca parowiec zwrócił się ku wschodowi, a w dali ukazały się wspaniałe góry Peloponezu oblane zorzą, jakby łuną pożaru.

Na pokładzie okrętu liczne grono podróżnych gwarzyło wesoło, zapomniawszy o przykrej przeprawie i morskiej chorobie, służba krzątała się pilnie, wyładowując z magazynu próżne beczki i paki, przeznaczone na oliwę i korynckie rodzenki, jedyne produkta, których nam dzisiejsza Grecya dostarcza.

*) Ze skały Leukadyi, z której strącano do morza zbrodniarzy, rzuciła się Safo w pieniące się wiecznie i wzburzone w tem miejscu fale.

„Ecco siamo in Golfo"— rozległ się głos kapitana; przed nami morze tworzyło szafirową drożynę ujętą w ramy wzgórz zielonych, bujnych winnic i kwiecistych ogrodów. Po obu stronach, nieco opodal od wybrzeża, gór stromych pasma piętrzą się coraz to wyższemi szczytami; podnóża i stoki tych gór ustrojone w cyprysy, mirty i oliwne krzewy; a szczyty choć nagie i śniegiem błyszczące, nie wydają się groźne, ale miękkiemi, pełnemi powabu liniami zarysowują się na tle przejrzystem jasnej, błękitnej przestrzeni. Nawet morze, przerażające nas zazwyczaj tajemniczą bezgraniczną przestrzenią, u brzegów Grecyi traci grozę swoją, wijąc się u stóp jej pełnemi wdzięku zatokami, tworząc srebrzyste drożyny i przejścia. Rzec by można, iż sama natura jak mistrzyni rzeźbiarka w cudne kształty wyrzeźbiła tę ziemię, więc też i nie dziw, że lud, na niej urodzony, ukształcił i ukochał piękno; boć wiadomą rzeczą, iż przyroda nadaje swe piętno usposobieniu, upodobaniom i dążnościom człowieka.

Patrzyliśmy z zachwytem na zmieniające się co chwili a zawsze barwne i urocze krajobrazy; zebrani na przodzie okrętu wieśniacy greccy, witali śpiewem rodzinną ziemię; twarze ich o rysach nie zbyt regularnych i postawy niekształtne, nie przypominały wcale starogreckich typów, również i strój ich ludowy jaskrawy, obcisły, nie ma podobieństwa do dawnej greckiej togi: biała fałdzista koszula t. zw. „fustanella" sięga zaledwie powyżej kolan; bogato złotem wyszywany dolman, o szerokich w tył zarzuconych rękawach, otwarty jest z przodu i pozwala podziwiać błyszczące jatagany i sztylety za szerokim pasem zatknięte, — ubiór ten uzupełniają długie białe pończochy i misternie haftowane sandały.

„Missolunghi!" — zawołał nagle jeden z Greków, wskazując z dumą na wybrzeże uświęcone wspomnieniem bohaterskiej walki 1823 roku*) i śmiercią Bajrona (w r. 1824), którego serce mieszkańcy miasta z czcią najwyższą przechowują, chlubiąc się tą relikwią przed obcymi.

Murów twierdzy nie mogliśmy dojrzeć z okrętu, — na wybrzeżu dość niskiem w tem miejscu i poprzerzynanem bagnami bieliło się parę chat nędznych i ubogich lepianek.

„Horrible"! — odezwał się tuż za mną głos jednej z mych towarzyszek podróży, starej angielskiej „Lady" obdarzonej długim czerwonym nosem.

Zwiedzała ona Europę; nieczuła jednakże na wdzięki natury, narzekała ustawicznie na brak komfortu i porządku, ganiła i wyszydzała kraj i ludzi. Nadaremnie starałam się zwrócić jej uwagę na uroczą okolicę; przypominałam bohaterskie czyny i dzieła Grecyi, którą jej rodak-poeta tak ukochał silnie, iż życie za nią oddał w ofierze. „Stupide!!" odrzekła mi wzruszając kościstemi ramionami.

*) W r. 1823 Marko Bozearis, jeden z bohaterów greckiego powstania, uratował miasto oblężone przez Turków, rzucając się z garstką Suljotów na obóz nieprzyjacielski.

Nie było zresztą czasu na długą dysputę, gdyż stanęliśmy wkrótce w przystani Patrasu u podnóża gór „Woidia", których szczyt najwyższy Panachajkon na 1.900 metrów nad poziom morza wzniesiony, góruje nad dzisiejszą stolicą Achai.

Wspaniale i malowniczo roztacza ona swe białe mury wzdłuż błękitnej zatoki morza, która przeciskając się przemocą wśród gór wyniosłych, tworzy poniżej Patrasu tak zwane „Male Dardanelle", srebrną drożynę przedzielającą Peloponez od stałego lądu Hellady.

Przywykła do dziwacznie zabudowanych krętych i wązkich ulic w miastach wschodnich, zdumioną byłam, ujrzawszy symetrycznie pocięte, szerokie ulice, rozległe place, ozdobne wodotryski i okazałe domy Patrasu*). Pomimo jednak tego pozornego przepychu miasto jest zaniedbane i nieczyste, jak wszystkie miasta greckie. Obok pałaców i otoczonych ogrodami willi widzimy nędzne kramy i budy, w których odarty kupiec rozkłada greckie przysmaki mogące wonią odstraszyć najśmielszych turystów; przy wspaniałych wodotryskach kobiety greckie piorą bieliznę a małe chłopaki używają kąpieli. Gazowe lampiony oświetlają wnętrza wstrętnie brudnych garkuchni i „Kaphenionów**)", przed któremi bogaci panicze i ubodzy wyrobnicy wspólnie dnie i noce pod gołem niebem na politycznych dysputach i naradach przepędzają.

*) Nazwę swą zawdzięcza Patras „Patreuszowi" potomkowi Lacedemona, synowi Preugenesa.
**) Kaphenion, kawiarnia.

Wyznać muszę, iż przy pierwszej mej przechadzce po mieście przypominał mi się często wykrzyknik mojej towarzyszki podróży: „Horrible", szczególnie na widok hotelów greckich, które pod względem czystości i kuchni z najnędzniejszemi zajazdami w naszych małych miasteczkach zaledwie w porównanie iść mogą.

W hotelu greckim mamy tylko to zadowolnienie, że usługujący nam sprytni ale odarci i brudni chłopcy, noszą dumne imiona historycznych bohaterów, możemy więc widzieć Temistoklesa czyszczącego obuwie, Milcyadesa usługującego do stołu, a Aspasya lub Penelopa, najczęściej stara, ohydnie brzydka Greczynka, przyrządza nam wieczerzę.

W ogóle piękne twarze i postawy tak u mężczyzn jak i u kobiet, rzadkiem są zjawiskiem w tych stronach Peloponezu; przy ciągłym napływie obcych plemion, które od wieków uderzały o wybrzeża jońskiego morza, dawny typ grecki zatarł się zupełnie. W samymże Patrasie nie wiele również starożytnych gruzów i pamiątek spotykamy.

Anna Neumannowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

leniu księcia Koburskiego, na to zupełnie się zgadzamy.

Wiadomem być musi Waszej Ekscelencyi, że po ostatniej nocie carskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, oświadczającej, iż przebywanie księcia Koburskiego w Bułgaryi w charakterze księcia, sprzeciwia się wszelkim ustawom i traktatom, gabinet wiedeński chciał się dowiedzieć, co czynić zamierzamy po wydaleniu samozwańczego księcia z Bułgaryi. Nie wchodząc w długie dyplomatyczne pisaniny i nie chcąc stwarzać jakiejś kwestyi bułgarskiej, rząd carski, na mocy najwyższego zezwolenia, doniósł wówczas oficyalnie o tem, że po usunięciu księcia Koburskiego, każdy rząd w Bułgaryi uzna za prawowity. Sądzę, że wiadomość o tej rządowej nocie wpłynie na umysły bułgarskich oficerów i innych osób wpływowych w księstwie i zniewoli ich do usunięcia wszelkich przeszkód stojących na drodze zbliżenia się Rosyi do Bułgaryi. A przeszkodą tą jest tylko książę Koburski, mieniący się samozwańczo księciem Bułgaryi.

Wspominając o służbie oficerów naszych w armii bułgarskiej, major Panica żąda, aby oddano im kierownictwo ministerstwa wojny i komendę brygad; inne stopnie zajmować mogą tylko oficerowie bułgarscy. Na ten warunek teraz zgodzić się nie możemy, a to z następujących powodów:

Ostatnie wypadki w Bułgaryi z dnia 9 sierpnia z. r. aż za nadto dosadnie wykazały, iż w armii bułgarskiej panuje zupełne rozprzężenie; oficerowie bułgarscy nie mają najmniejszego pojęcia o znaczeniu przysięgi złożonej na wierność tronowi i księciu, czego następstwem byłoby to, że także mianowany przez nasz rząd komisarz carski nie byłby pewny, czy w każdej chwili nie zajdzie wśród oficerów armii zmiana przekonań, a więc nie mógłby być też pewnym, czy wszystkie jego rozkazy dokładnie będą wykonane.

Oprócz tego, przy omawianiu sprawy okupacyi, w celu zaprowadzenia w księstwie należnego porządku, stosownie do żądania jenerała Kaulbarsa, postanowiono na wojennej radzie: że rząd carski, aby zapobiedz mieszaniu się obcych mocarstw do spraw bułgarskich, powinien starać się nie o utrzymanie w Bułgaryi okupacyjnego korpusu, lecz winien dzisiejszą armią bułgarską uzupełnić naszą piechotą, pułkami kawaleryi i artyleryi. Gdy tak armia będzie uzupełniona, to sądzimy, że niedobremby było, gdyby takim pułkiem, w którym jest połowa naszych żołnierzy, dowodził pułkownik bułgarski.

Niepomyślne rezultaty rewolucyi w Sofii, Burgasie, Sylistryi, Ruszczuku i innych miastach Bułgaryi były dostatecznym dla ministerstwa spraw zewnętrznych dowodem, że oficerowie bułgarscy nie umieją pobudzać i kierować narodowymi ruchami w księstwie.

Z tego powodu też nie można polegać na działaniu Panicy i jego towarzyszy, i dla tego proszę W. Ekscelencyę, abyś pod jakimś pozorem zerwał rokowania z majorem Panicą, a nawet nie porozumiewał się z nim prywatnie za pośrednictwem porucznika Kolobkowa.

Proszę przyjąć wyrazy mego szacunku"....

Rada miasta Lwowa.

Lwów 5 sierpnia.

Na wczorajszem posiedzeniu reprezentacya naszego grodu zajmowała się „przeważnie" sprawami sanitarnemi. W imieniu miejskiej Rady zdrowia p. wiceprezydent dr. Marchwicki zdał relacyę z dotychczasowych jej czynności. Owóż po dokładnem zbadaniu całego miasta przyszła Rada zdrowia do przekonania, że dla zaprowadzenia należytej czystości i zabezpieczenia go przed epidemią należy utworzyć osobny oddział techniczno-sanitarny, któryby się zajął przeprowadzeniem tych wszystkich zarządzeń, jakie potrzebnie należy, aby podnieść stan zdrowotny w mieście. Rada po wysłuchaniu referatu dra Marchwickiego zgodziła się na utworzenie oddziału techniczno-sanitarnego i przeznaczyła 15000 złr. na budowę baraku cholerycznego.

Zadaniem komitetu techniczno-sanitarnego będzie przeprowadzenie następujących robót asanacyjnych: 1) Częstsze czyszczenie, nawet najdalej od śródmieścia odległych ulic, i bezwłoczne wywożenie nagromadzonego śmiecia i gnoju; 2) rewizye kanałów i czyszczenie kanałów zamulonych; 3) splanowanie niektórych nasypów na przedmieściach, rozebranie murów sterczących po zdemolowanych domach i wywiezienie zdemolowanego gruzu; 4) wyszutrowanie oraz naprawienie tych placów i ulic, gdzie jest większy ruch i gdzie siedzą przekupnie z towarami; 5) wystawienie w dzielnicy trzeciej w bliskości targowic wychodków publicznych; 6) dopilnowanie, aby wydane nakazy rekonstrukcyi wychodków i wybrukowania podwórzy bezzwłocznie przeprowadzono, ewentualnie przeprowadzenie tych zarządzeń dokonano na rachunek właścicieli odnośnych realności; 7) oczyszczenie i desinfekcyonowanie domów opróżnionych z nakazu sanitarnych komisyi; 8) zaprowadzenie, aby odtąd wszystko śmiecie i odpadki wywożono za miasto i palono w wystawić się na ten cel mającym kominie; 9) usunięcie z obrębu miasta składów kości i szmat; 10) zbadanie o ile suszenie skór w obrębie miasta jest dopuszczalne i pod jakimi warunkami; 11) wystawienie baraku cholerycznego; 12) reorganizacya służby czyszczenia kloak i wywożenia nieczystości w tym kierunku, aby działalność tej służby była energiczniejszą i odbywała się w sposób mniej prymitywny.

Następnie postanowiła Rada czyszczenie kanałów prowadzić we własnym zarządzie i wydzierżawiła bojkom stanowiska na placu Halickim.

Żywą dyskusyę wywołała prośba p. Bratkowskiego, przedsiębiorcy oświetlenia naftowego, o darowanie mu grzywien w kwocie 480 złr., nałożonych na niego w r. 1889 przez magistrat za niedotrzymanie niektórych punktów kontraktu. Sprawozdawca p. Gross w imieniu sekcyi III postawił wniosek, aby p. Bratkowskiego uwolnić zupełnie od kary, magistrat zaś zaproponował, aby mu darować tylko połowę.

Wnioskowi sekcyi sprzeciwił się p. Rewakowicz. Zaznaczył on, że p. Bratkowski regularnie co pół roku bywa uwalniany od wszelkich kar; postępowanie takie jest niewłaściwe. Kontrakt powinien być przez przedsiębiorcę we wszystkiah punktach ściśle dotrzymany, gdyż inaczej zawieranie wszelkich umów nie miałoby żadnej racyi; ciągłe darowywanie kar demoralizuje kontrolę, bo jeśli urzędnik magistratu widzi, że pilność i praca jego spełzają na niczem, bo doniesienia jego pozostają bez skutku i przedsiębiorca za uchybienie przeciw warunkom kontraktu żadnej nie ponosi kary, to potem wcale dziwić mu się nie należy, gdy kontroli tej na przyszłość nie dokonuje. Stawia przeto p. Rewakowicz wniosek, aby Rada nie uwalniała p. Bratkowskiego od grzywny, lecz ściągnęła ją w całości. W razie nie przyjęcia tego wniosku popiera p. Rewakowicz wniosek magistratu.

W obronie p. Bratkowskiego stanęli pp. Michalski i Ciuchciński, którzy twierdzili, że p. Bratkowski kontraktu swego ściśle dotrzymuje, a jeśli kiedy ma miejsce jakie drobne uchybienie, to nie pochodzi to z winy jego, lecz służby. Należy mu przeto karę darować.

Obaj ci panowie podjęli się jednak bardzo niewdzięcznego zadania. Trudno bowiem bronić tego przedsiębiorcy, na którego zewsząd liczne nadchodzą skargi i o którym każdy mieszkaniec łatwo może się przekonać, że warunków kontraktu nie dotrzymuje. Każdy przecież, wyszedłszy wieczorem zauważyć może, że oświetlenie naftowe jest w mieście naszem niżej wszelkiej krytyki: latarnie palą się jak liche kaganki, nafta w nich najgorszego gatunku, więc prawie wszystkie kopcą i zanieczyszczają naokół powietrze. Często z powodu złej nafty zdarzają się eksplozye, które narażają przechodniów na niebezpieczeństwo. Lampy bywają zwykle późno zapalane, a bardzo wcześnie gaszone, w ogóle łatwo przekonać się, że przedsiębiorca w niczem nie dotrzymuje warunków kontraktu. Mimo to cieszy się on wielkiemi względami Rady, która go z reguły co pół roku od wszelkich grzywien uwalnia. Takie postępowanie niezgodne z zasadami sprawiedliwości oburza uczucie moralności u obywateli miasta i ujemny wpływ musi wywrzeć na innych przedsiębiorców. Należałoby temu raz kres położyć.

Wczoraj w sprawie tej poszła Rada dawnym torem i uwzględniła prośbę p. Bratkowskiego.

Dla charakterystyki powyższego faktu musimy zanotować, iż do sekcyi III wpłynęło znów nowe podanie p. Bratkowskiego o uwolnie go od grzywny za pierwsze półrocze 1890 r.

KRONIKA.

Lwów 5 sierpnia.

JE. p. Namiestnik. Kazimierz hrabia Badeni przyjeżdża jutro do Lwowa.

Przyjęcie Cesarza we Lwowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi pochodowej, która zastanawiała się nad planem korowodu z pochodniami, przedłożonym przez radnego p. Rewakowicza. Według tego planu, korowód miałby pójść dwoma rzędami czwórek z dwóch stron przeciwnych, aby wejść w siebie. Czwórki idące na przodzie niosłyby latarnie o barwach miasta (czerwono-niebieskie), czwórki środkowe o barwach ruskich (żółto-niebieskie), tylne zaś o barwach kraju (czerwono-białe).

Komisya zaprzęgowa uchwaliła sprawienie nowego powozu, uprzęży i koni dla prezydenta miasta, a to kosztem około 3000 zł.

Przygotowania na przyjęcie Najj. Pana w pałacu namiestnikowskim we Lwowie już się rozpoczęły. Wczoraj przybył do Lwowa pokojowy Cesarza p. Wunderbeidinger, który pozostanie tutaj aż do przyjazdu Monarchy.

Mianowania. P. Minister spraw wewnętrznych przeznaczył nowo mianowanego starostę p. Erazma Zarembę do Pilzna i poruczył wicesekretarzowi ministeryalnemu Romanowi Tchorznickiemu kierownictwo starostwa w Gródku.

P. Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Jana Popowicza i Wincentego Tournellego, koncepistami pocztowymi.

Minister sprawiedliwości mianował sędziego powiatowego w Zastawnie, p. Filemona Kalitowskiego, radzcą sądu krajowego w Czerniowcach i sekretarza Izby radnej w Czerniowcach p. Zacharyasza Bohosiewicza, sędzią powiatowym w Storożyńcu. Nadto zostali mianowani pp. Paweł Meissler z Seretu, adjunktem sądu powiatowego w Gurahumorze, Aloizy Thurmann z Czerniowiec adjunktem sądowym w Solce, a pp. adjunkci sądowi Zygmunt Badian i Kazimierz Terlecki z Sadogóry oraz dr. Ernest Mandyczewski ze Storożyńca adjunktami sądu krajowego w Czerniowcach.

Auskultantami sądów powiat. mianowani: Amfiloch Turtureanu i Karol Plohn do Sadogóry, Teodor Allacz do Seretu, Władysław Domaraski do Storożyńca i Henryk Rappaport do Putyłowa.

Przeniesienia. P. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Franciszka Bilińskiego z Pilzna do Lwowa, przydzielając go do służby w Namiestnictwie.

Przeniesieni zostali: sędzia pow. Marceli Turzański z Gurahumory do Zastawny i adjunkt sądu powiatowego Karol Wachlowski z Putyłowa do Wyżnicy.

Konkursa. W fabryce tytoniu w Winnikach opróżnioną jest posada lekarza fabrycznego z roczną płacą 800 złr. i dodatkiem 160 złr. Podania należy wnieść do 16 sierpnia rb. do głównej fabryki tytoniu w Winnikach.

Gmina miasta Horodenki rozpisała z terminem do końca sierpnia r. b. konkurs na posadę lekarza miejskiego.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brodach, z grupy większych posiadłości, odbędzie w środę 10 bm.

Sluby. W kościele w Pakosławiu pod Rawiczem (w W. Ks. Poznańskiem), pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Heleną Czarnecką, córką hr. Stanisława i Anny z hrabiów Mielżyńskich a panem hr. Józefem Potockim z Rymanowa, synem śp. hr. Stanisława i hr. Anny z hrabiów z Kościelca Działyńskich.

W Krośnie odbędzie się jutro w sobotę dnia 6 bm. ślub panny Maryi Burgerównej z p. Wojciechem Skupińskim.

Wycieczka Sokołów do Cieszyna. Za inicyatywą „Sokoła" krakowskiego, Towarzystwa sokole naszego kraju urządzają wycieczkę do Cieszyna w celu odwiedzenia tamecznego „Sokoła" i złożenia mu sztandaru w darze od „Sokołów" polskich. Wycieczka wyjedzie z Krakowa do Cieszyna dnia 14go sierpnia o godzinie 5 minut 40 rano.

Druhowie, chcący wziąć w niej udział, zechcą zgłosić się do kancelaryi „Sokoła" krakowskiego.

Ze sfer notaryalnych. P. Józef Huber, kandydat notaryalny, został mianowany zastępcą p. Adama Bieńkowskiego, notaryusza w Czortkowie.

Opróżnioną po śp. Ambrosie posadę notaryusza w Czerniowcach, otrzymał notaryusz z Sadagóry p. Adolf Ingwer. — Notaryuszem w Sadogórze został p. Stanisław Kuźniarski ze Stanowiec, a do Stanowiec mianowany notaryuszem koncypient p. Julian Soniewicki.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya krakowska: Książę kardynał Dunajewski wyświęcił wczoraj na kapłanów następujących alumnów Seminaryum dyecezyalnego: Jana Alpińskiego, Feliksa Hortyńskiego, Melchiora Kądziołę, Ludwika Konopnickiego, Jana Matogę i Jana Palicę. Również udzielił ksiądz kardynał święcenia subdyakonatu członkowi Kolegium kanon. Regular. Ś. Salwat. Lateran. Br. Mikołajowi Łaskiemu.

Dyrekcya kolei państwowych zawiadamia, że z powodu uszkodzenia mostu między Drohobyczem o Borysławiem skutkiem powodzi został ruch pociągów na linii Drohobycz-Borysław aż do odwołania wstrzymany; natomiast między stacyami Gaje wyżne a Drohobyczem powódź zepsuła tor i podróżni muszą się przesiadać. Przerwa ta zostanie dziś usuniętą.

Tyfus wybuchł pomiędzy żołnierzami 45 pułku piechoty, stojącymi załogą w Przemyślu na Zasaniu. Zachorowało równocześnie czterech żołnierzy. Władze wojskowe zarządziły niezwłoczne opróżnienie koszar, co położyło tamę dalszemu rozszerzaniu się zarazy.

Z Bochni nam piszą: W niedzielę dnia 31-go lipca odbyła się u nas uroczystość kościelna z powodu 600-letniej rocznicy śmierci bł. Kingi, z której dziejami łączą się dzieje tutejszych salin i miasta. Sumę odprawił ks. infułat Bąba, rektor seminaryum duchownego w Tarnowie, w asystencyi duchowieństwa miejscowego i okolicznego, które na czele ludu z procesyami przybyło, jak ks. wicedziekan Sękowski z Wiśnicza, ks. dr. Maciejowski z Łapczycy. W uroczystości wzięły udział reprezentacye władz miejscowych, a przedewszystkiem zarząd salin z górnikami, reprezentacya miasta, straż pożarna, wszystkie instytucye miejscowe, bractwa i cechy. Kazanie do nieprzeliczonych tłumów miał ks. prałat Chotkowski, rektor wszechnicy Jagiellońskiej, poseł do Rady państwa, jeden z najznakomitszych naszych kaznodziei. Wrażenie tego kazania natchnionego głęboką religijnością i miłością Ojczyzny było olbrzymie. Rozumiał je doskonale lud, skoro płakał, trafiało i do serca inteligencyi, która nietylko silnemu wzruszeniu, ale i łzom oprzeć się nie mogła. Kazanie to wyjdzie osobno z druku i będzie rozsprzedane na restauracyę kaplicy bł. Kingi w tutejszym kościele. Według zdania mistrza Matejki kaplica ta powinna być przywrócona do dawnej świetności; krząta się też koło tej sprawy ze znaną skwapliwością w rzeczach Bożych tutejszy proboszcz i dziekan ks. Fr. Lipiński, za którego inicyatywą, kosztem i staraniem także ta uroczystość przyszła do skutku. Restauracya wymagać będzie znacznego nakładu, ale z pomocą Bożą i ludzi dobrej woli, którzy niewątpliwie pospieszą z datkami, choćby drobnymi, przyjdzie do skutku. Uroczystość skończyła się wspaniałą procesyą do szybu „Regis," poczem przyjmował u siebie skromnym obiadem znaczniejszych gości ks. proboszcz.

Zebrani przesłali telegram do ks. biskupa Łobosa z podziękowaniem za starania koło uroczystości w kraju naszym na cześć bł. królowej, a również z powodu imienin Jego na ten dzień przypadających. Mowy toastowe, jak ks. Sękowskiego na cześć Najj. Pana w ręce starosty p. Kerekjarty, jak burmistrza miasta dr. Serafińskiego na cześć duchowieństwa polskiego i arcypasterzy polskich, którzy tak wspaniale uczcili 600-setną rocznicę bł. Kingi; jak mowa ks. Lipińskiego na cześć „złotoustego kaznodziei" ks. prałata Chotkowskiego i mowa tego ostatniego zwrócona do obywatelstwa miejscowego, żeby strzegło u siebie „soli mądrości" i „pierścienia miłości," obejmującego wszystkich, obudziły wysoki nastrój dusz. Na zakończenie usłyszeliśmy wiersz następujący jednego z uczestników:

„Pan nieba i ziemi przed sześciu wiekami,
W nieszczęsny podziałów czas,
Dzikiemi od wschodu Tatarów hordami,
Jak gromem uderzył w nas.
Rycerstwo poległo, Ojczyzna bez pana,
W płomieniach i strugach krwi,
Na pastwę dzikiemu szatańsłwu wydana,
Co z świątyń i Boga drwi.
Któż zwiąże Ojczyzny rozprzęgłe ogniwa
I pustą zaorze błoń?
Któż złote Chrobrego przywróci nam żniwa
I jego rycerską dłoń?
By gniewu Pańskiego przebrało się morze,
Królowa wśród lasów, gór,
Dla postów i modłów osiada w klasztorze,
Z nią grono lechickich cór.
Ich czynem, modłami użyźnia się gleba,
Już polski faluje łan,
Już tylko wielkiego człowieka potrzeba...
I tego obudza Pan.
Na rzymskiej pielgrzymce w nim rośnie, [dojrzéwa
Chrobrego olbrzymi duch,
Co wiąże Ojczyzny rozprzęgłe ogniwa,
A wrogów rozbija w puch.
By znowu Łokietka lub dni Częstochowy,
Bóg raczył użyczyć nam:
Kochajmy się w wierze Patronki-Królowy,
Do Niebios pukajmy bram.

Smierć na bruku. Estera Filirent, żydówka, służąca u kupca Reisera przy ulicy Blacharskiej l. 20 zajęta czyszczeniem okien spadła wczoraj wieczorem o godzinie 7 z pierwszego piętra na bruk i zabiła się na miejscu. Powodem upadku było oberwanie się gzemsu, na którym stała.

Wylew. Skutkiem ulewnych deszczów, trwających od 27 do 29 zm. wezbrały Bystrzyca i Dniestr, i zatopiły grunta nadbrzeżne w Wołczyńcu, Jamnicy, Jezupolu, Maryampolu i Pobereżu. Zerwany został też most, budowany z funduszów powiatowych na Bystrzycy nadwórniańskiej, oraz most na drodze krajowej w Jezupolu.

Zniesienie przymusu kagańcowego. Ponieważ od pięciu tygodni nie zdarzył się we Lwowie żaden wypadek wścieklizny, przeto magistrat na wczorajszem posiedzeniu zniósł przymus kagańcowy dla psów.

Szkody elementarne W Łękach górnych, w pow. pilzneńskim, grad i powódź zrządziły dnia 15 z. m., znaczne spustoszenia w ziemiopłodach. W Jodłowej, powódź zrządziła znaczne szkody u 10 gospodarzy w tej miejscowości. Likwidacyę szkód zarządzono.

Na oddziale polskim wystawy teatralno-muzycznej w Wiedniu dobrze się przedstawia literatura o teatrze. Dzieła Skarbka, Osińskiego, Wójcickiego i Estreichera, odnoszące się do historyi teatru, dalej estetyczne studya Henryka Struvego i Emila Derynga, stanowią wcale pokaźny przyczynek do bibliografii o polskim teatrze. Wystawiono też arydzieła polskiego dramatu i znaną, a bardzo cenną „Bibliotekę teatrów amatorskich" wydawnictwa H. Altenberga we Lwowie. Wydawnictwo to zasługuje na tem większą uwagę, że jest ono jedyne w tym rodzaju w całej Polsce i zawiera prawdziwe perły teatru europejskiego (Musseta, Björnsona, Labiche'a, Edmunda About i innych), oraz polskich pierwszorzędnych dramaturgów: Abrahamowicza, Bałuckiego, Blizińskiego, Dobrzańskiego, Gregorowicza, hr. Koziebrodzkiego, Al. hr. Fredry, Pieniążka, Przybylskiego i Zalewskiego.

Nieporządki w gminie. Z Jasienicy nam piszą: Miasteczko nasze znajduje się w nieszczęśliwych i wyjątkowych warunkach pod wielu względami. W środku miasta jest rzezalnia bydła, zkąd na całe miasto rozchodzą się wyziewy zatruwające powietrze. Często wywożą wśród dnia te nieczystości z rzezalni na otwartych wozach, w czasie najgorętszej pory, tak, że formalnie nie można oddychać. W czasie, w którym obawiamy się cholery, takie pomijanie przepisów sanitarnych może sprowadzić fatalne następstwa. Dziwna rzecz, że władze nie zaradzą temu złemu.

Z miejscowej kasy pożyczkowej, przeznaczonej według statutu jedynie na udzielanie pomocy włościanom i katolickim mieszkańcom miejscowym, wypożyczają dowolnie wójt z pisarzem gminnym pieniądze żydom szynkarzom, przekupniom nawet do obcych gmin, i dają im tym sposobem środki do wyzyskiwania ludności, a katolikom odmawiają pożyczki choćby na najpotrzebniejsze rzeczy, jak zasiewy i przednowek z braku pieniędzy, które u żydów rozpożyczone od kilku lat zalegają.

Ukonstytuowanie się nowej Rady gminnej nie może od roku dojść do skutku, ponieważ Starostwo nie zatwierdziło dotychczas wójta, wybranego już drugi raz na ten urząd. Wójt ten nie umie ani pisać ani czytać, a razem z pisarzem gminnym działa na szkodę gminy, traktując sprawy dowolnie, wypożycza nawet z kasy gminnej po paręset reńskich bez wiedzy i przyzwolenia Rady gminnej, jak to każdej chwili w książkach kasowych zobaczyć można.

Wielki już czas, aby władza wejrzała w te nieporządki i nadużycia i postarała się o ich usunięcie. Jeżeli to nie nastąpi w krótkim czasie, to w miasteczku naszem rozszerzą się różne słabości epidemiczne, a żydzi, którzy przez agitacyę wybory gminne na swoją stronę przeprowadzili, zrujnują nas pod względem materyalnym i moralnym.

Cholera. Rząd rosyjski wrócił do znanej swej metody przyznawania się do jednego kozaka zabitego a dwóch rannych. Od kilku dni donosi on stale, że tu lub ówdzie zachorowało kilka osób na cholerę, a zaledwie parę umarło. Wszystkim zaś dziennikom, wychodzącym w caracie, zakazał surowo donosić cokolwiekbądź o śmiertelności. Nie zabronił jednak podnosić bohaterstwa czynowników. Więc obok urzędowej relacyi, że zaledwie kilka osób zachorowało w całej Rosyi, a jeno parę umarło, czytamy w dziennikach petersburskich unoszenie się nad jenerałem Baranowem, gubernatorem Niżnego Nowogrodu, za to, że ponieważ szpitale, baraki i okręta są już przepełnione choremi, oddał dla cholerycznych cały swój pałac i sam się przeniósł do kancelaryi dyrekcyi jarmarku, a codzień przepędza kilka godzin nad brzegiem Wołgi, pilnuje robotników, budujących nowy pływający szpital na 3000 łóżek i sam ich zachęca do szybszej roboty. Kiedy zaś dr. Idelsohn, izraelita, który pierwszy przyjechał do Niżnego Nowogrodu, zachęcony pensyą 300 rubli miesięcznie, przeznaczoną dla cholerycznych lekarzy, sam padł ofiarą zarazy, to jenerał Baranow kazał plakatami ogłosić, że pójdzie na cmentarz żydowski za jego trumną, „bo chociaż on nie był chrześcijaninem, okazał przecież uczucia arcychrześcijańskie, skoro przyjechał z daleka, aby nieść pomoc bliźnim".

Z Czerniowiec donoszą, że rumuńskie władze nadgraniczne dopuszczają się niesłychanych sekatur względem podróżnych przybywających z Austryi, a szczególnie z Galicyi i Bukowiny. Niektórych podróżnych nie puszczają przez granicę, chociaż mają jak najlegalniejsze paszporty. Z tego powodu wystosowała czerniowiecka izba handlowa memoryał do rządu, w którym proponuje, aby na zasadzie wzajemności także austryackie władze nadgraniczne postępowały z całą surowością wobec podróżnych z Rumunii. Równocześnie odniosła się czerniowiecka izba do izb handlowych we Lwowie, Krakowie i Brodach z prośbą, aby przedsięwzięły w tej mierze podobne kroki.

Trąba wodna. Dawno niewidziana burza szalała we wtorek po południu w Tryeście i w okolicy. Wiele ulic zalała woda i poniszczyła plantacye w mieście, na kilku okrętach, stojących w porcie na kotwicy, połamał wicher maszty i reje i zmiótł do morza kilka ładunków drzewa ustawionego na brzegu. Podczas tej burzy ukazało się w porcie zjawisko natury, nie widziane w Tryeście od lat dziesięciu, tj. trąba wodna, podobna do niesłychanie wielkiego, prawie czarnego słupa, wyrastającego z morza i wirującego z szaloną szybkością. Nad brzegiem zapanowała taka ciemność, że w domach pozapalano światło. Zjawisko to trwało 10 minut.

Fabrykę prochu w Wagnitz koło Gracu chcieli przed kilku dniami wysadzić w powietrze niewyśledzeni dotąd złoczyńcy. Werkmistrz fabryki spostrzegł przypadkiem w suszarni tlejącą szmatę, podrzuconą zbrodniczą ręką i zdołał jeszcze w sam czas ją zagasić. Gdyby był spóźnił się o kilka sekund cały gmach wyleciałby w powietrze, w suszarni tej bowiem było dziesięć tysięcy kilogramów prochu. Fabrykę zamknięto i wytoczono śledztwo przeciw wszystkim robotnikom.

Komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie wydał dziełko p. t.: „Przeciw cholerze" po polsku i po rusku, jasno i przystępnie napisane przez dra Edwarda Krzyżanowskiego. Dziełko to poucza w formie pytań i odpowiedzi jakie środki ostrożności należy zachować, aby ustrzedz się cholery. Dalej podaje naukę o środkach desinfekcyjnych i ogólne rady i przepisy zdrowotne, stósowne w tak groźnym czasie, oraz sposoby leczenia w razie choroby. Kosztuje tylko 6 ct.

Dla starostw, rad powiatowych, reprezentacyi miejskich, rad gminnych i szkolnych, dyrekcyi fabryk, zakładów przemysłowych, kółek rolniczych i t. p. ceny wyjątkowe: 50 egzemplarzy 3 złr., 100 egzemplarzy 5 złr. 50 ct., 200 egzemplarzy 10 złr. 50 ct., 500 egzemplarzy 25 złr., 1000 egzemplarzy 45 złr. Skład główny w księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Z Wysowy piszą nam: W cudownym tutejszym zakątku podkarpackim wre obecnie w całej pełni życie kąpielowe. Aczkolwiek frekwencya gości corocznie nie wielka, to jednak w roku obecnym doszła ona do cyfry 80 rodzin.

---

26)

MOJ WUJ I MOJ PROBOSZCZ

(Mon oncle et mon curé).

POWIEŚĆ

przez

JANA DE LA BRÈTE.

Uwieńczona przez Akademię francuską nagrodą Montyonu.

(Ciąg dalszy).

Oczy miał pogodne jak u dziecka, wąsy i włosy śnieżnej białości, a fizyognomię taką dobrą, taką poczciwą, że przypomniał mi mojego proboszcza, chociaż nie było między nimi żadnego rzeczywistego podobieństwa. Uczułam odrazu pociąg do niego i widziałam, że sympatya była wzajemna.

— Kuzyneczka, o której mi mówiono — rzekł, biorąc mnie za ręce — pozwól mi się pocałować, moje dziecko, byłem przyjacielem twojego ojca.

Pozwoliłam mu się pocałować z przyjemnością, chociaż pomyślałam sobie, iż wolałabym, żeby syn zastąpił go w tej delikatnej operacyi.

Nareszcie wszedł... i byłabym chętnie oddała cały mój posag i moją piękną suknię w dodatku za prawo rzucenia mu się w objęcia i uściskania go z całego serca.

Podał rękę kuzynce, a mnie ukłonił się tak ceremonialnie, że osłupiałam.

— Podajże mi pan rękę — rzekłam — przecież pan wiesz, że się znamy.

— Czekałem, co pani raczy uczynić.

— Co za głupstwo!

— Reginko! — zawołał wuj oburzony.

— Kwiat trochę dziki — rzekł komendant, patrząc na mnie uprzejmie — ale piękny, zaprawdę.

Słowa te nie zdołały usunąć rozdrażnienia, jakie doznawałam, sama nie wiedząc dla czego, i jakiś czas siedziałam cicho w kąciku, przyglądając się panu de Conprat, który wesoło rozmawiał z Blanką. Ach! jakże on mi się podobał i jak serce mi biło, gdym usłyszała ten jego śmiech poczciwy, ujrzała te białe zęby, te oczy szczere, o których tyle marzyłam w moim okropnym starym domu. I stryjenka, proboszcz, Suzon, ogród zwilżony rosą, wisnia na której on siedział, przesuwały się w moich wspomnieniach niby cienie ulotne.

Wkrótce jednak wmięszałam się do rozmowy i odzyskałam po części dobry humor, gdyśmy przeszli do sali jadalnej.

Posadzona między proboszczem a panem de Conprat, odrazu go zaatakowałam.

— Dla czego pan nie przyjechałeś drugi raz do Buisson?

— Nie miałem chwili czasu, kuzynko.

— Żałowałeś pan tego przynajmniej?

— I bardzo, zapewniam kuzynkę.

— Więc dla czego nie podałeś mi pan ręki na przywitanie?

— Ależ to pani powinnaś była zrobić, według prawideł etykiety.

— Ach! etykieta! Tam nie myślałeś pan o niej!

— Tam byliśmy w warunkach tak wyjątkowych i tak daleko od świata, oh! tak daleko... — odrzekł z uśmiechem.

— Czyż świat nie pozwala być uprzejmym?

— Broń Boże; tylko konwenanse powściągają nieraz popędy przyjaźni.

— Jakież to głupstwo! — rzekłam krótko a węzłowato.

Ale byłam o tyle zadowolniona z jego tłómaczenia, że odzyskałam zwykłą werwę. Spostrzegłam jednak rozmawiając z nim, że nie przywiązywał takiej jak ja wagi do słów, które mi powiedział w Buisson. Ale tak byłam szczęśliwa z tego że go widzę, że z nim mówię, iż w tej chwili to małe rozczarowanie prześliznęło się po mojej duszy, nie naruszywszy jej spokoju.

Pan de Conprat powiedział nam, że w październiku będzie kilka balów w okolicy.

— Jakże się cieszę! — rzekła Junona.

— Nauczysz mnie tańczyć — odezwałam się, podskakując już na krześle.

— Ja polecam się na nauczyciela — zawołał Paweł de Conprat.

— Paweł jest zawołanym tancerzem — rzekł komendant — wszystkie kobiety lubią z nim walcować.

— A potem on jest taki piękny! — odparłam z namaszczeniem.

Komendant i syn jego poczęli się śmiać; proboszcz i dwaj przyjaciele wuja patrzyli na mnie z uśmiechem, kiwając głowami po ojcowsku. Ale twarz pana de Pavol przybrała wyraz niezadowolnienia, a kuzynka podniosła brwi w sposób sobie właściwy, kiedy jej się coś nie podobało, a ten ruch brwi był tak pełen pogardy, iż poczułam z przykrością, że powiedziałam głupstwo.

Po śniadaniu poszliśmy do parku; odzyskałam wesołość i mówiłam bez ustanku, bawiąc się przedrzeźnianiem postawy i akcentu jednego z naszych gości, którego śmieszności mnie uderzyły.

— Regino, jak ty jesteś źle wychowana! — mówiła Blanka.

— On tak mówi — odrzekłam ściskając sobie nos, żeby naśladować głos mojej ofiary.

Pan de Conprat śmiał się, ale Junona owinęła się w godność imponującą, która mi jednak nie zaimponowała bynajmniej.

Nadeszła chwila, w której znalazłam się obok niego, podczas gdy Blanka szła przed nami. Spostrzegłam, że się jej bardzo przypatruje.

— Prawda, jaka ona piękna? — rzekłam w niewinności serca.

— O piękna, bardzo piękna! — rzekł głosem stłumionym, który mnie przejął dreszczem.

Jakaś wątpliwość i przeczucie przeszły mi przez głowę, ale w szesnastym roku życia podobne wrażenia ulatują i znikają jak motyle, które uganiają się dokoła nas, i byłam szalenie wesoła aż do chwili, w której nasi goście pożegnali się z panem de Pavol.

Gdy odjechali, wujaszek udał się do swego gabinetu i wezwał mnie przed siebie.

— Regino — rzekł — byłaś śmieszna.

— Dla czego, wujaszku?

— Nie mówi się młodemu człowiekowi, że jest piękny, moja kochana.

— Ależ kiedy ja uważam go za pięknego, wujaszku.

— Tembardziej nie powinnaś tego mówić.

— Jakto! — rzekłam zmięszana. — Więc powinnam mu była powiedzieć, że jest brzydki?

— Nie powinnaś była dotykać tego przedmiotu. Miej sobie przekonanie jakie ci się podoba, ale zachowuj je dla siebie.

— Jednak to rzecz taka naturalna mówić co się myśli, mój wujaszku.

— Ale nie w świecie, moja kochana. Tutaj trzeba najczęściej mówić to, czego się nie myśli, a ukrywać to co się myśli.

— Co za szkaradna zasada! — zawołałam ze wstrętem. — Ja nigdy nie nauczę się do niej stosować.

— Nauczysz się, nauczysz; a tymczasem stosuj się do etykiety.

— Znów ta etykieta! — odparłam i odeszłam w złym humorze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Trudno sobie wytłumaczyć co powoduje tak małą frekwencyę, gdyż wody tutejsze dobrocią swą z pewnością przewyższają wszystkie krajowe zdrojowiska. Porównując bowiem zestawienia rozbiorów chemicznych wód krajowych, znajdujemy w zdrojach tutejszych największą ilość bromu i dwuwęglanu żelazowego, przez wszystkich lekarzy najwięcej zalecanych.

Zakład pozostaje pod opieką lekarza dra Stefana Blatteisa z Krakowa, który swą wiedzą fachową, sumiennością i bezinteresownością w krótkim czasie pozyskał sobie ogólny szacunek i poważanie.

Wycieczki w urocze okolice zakładu, jak Huta, mająca źródła siarczane, Cegiełka na Węgrzech, Bardyów itd. urządza energiczny kierownik zakładu.

Uprzyjemniają tu także pobyt tygodniowe zebrania towarzyskie w sali kasynowej, połączone z tańcami, a przygrywająca codziennie dwa razy muzyka z Gorlic potrafi zadowolnić nawet wybrednego melomana.

Wysowa zwana przez ś. p. dra Starkla galicyjskim Meranem, odznaczająca się romantyczną okolicą, nadaje się również wybornie na stacyę klimatyczną; parutygodni przepędzonych tu, restaurują zdrowie radykalnie i wzmacnia najbardziej nadwątlone siły.

Nowy kościół buduje się w Stryszawie koło Suchy staraniem Michała Trzopa, włościanina miejscowego, przy pomocy Aleksandrowej hrab. Branickiej. Tymi dniami poświęcono mury. Lud stryszawski daje robociznę prawie bezpłatnie.

Na bicyklu przybył ze Lwowa do Czerniowiec p. Niemczewski Artur, syn burmistrza ze Śniatyna. Dzielny cyklista jechał na Złoczów i Tarnopol. Podróż trwała 26 godzin, z czego trzy godziny odpoczywał.

Bez komentarza. Pod powyższym tytułem donosi czerniowiecka *Gazeta polska* co następuje: „Ludność Czerniowiec składa się przeważnie z Niemców i Żydów, po których najliczniejszymi są Polacy, dalej następują Rumuni i Rusini. Polski język jest tutaj t. zw. *stadtüblich* i wykłada się w szkołach miejskich.

Zdarzyło się, że marszałkowi kraju, JE. baronowi Wassilko, wpadł do ręki blankiet listu kartkowego (t. zw. *Kartenbrief*), na którym obok niemieckiego napisu, była wydrukowana także nazwa blankietu w językach: ruskim: — polskim.

Jego Ekscelencya przesłał ów blankiet do tutejszej dyrekcyi poczt z listem obszernym, gdzie przypomina, iż „język polski *Bogu dzięki*, nie jest jeszcze krajowym językiem“, że przeto za pośrednictwem interpelacyi w Sejmie zażąda wyjaśnień od rządu, jeżeli pojawi się tutaj jeszcze jaki blankiet pocztowy z napisem polskim.

Pismo to J. E. p. marszałka znajduje się w dyrekcyi poczt, dotychczas podobno jeszcze bez odpowiedzi“.

Zmiana własności. Dobra Żadawę na Bukowinie nabył w tych dniach od p. Kranza p. Jędrzej br. Kapri z Teodoreszti za kwotę 128000 złr.

Zmarli. Józefa z Węglów Gerstmanowa wdowa po komisarzu, urodzona w r. 1811 zmarła we Lwowie. — Emilia Marya Mokrzycka, wdowa po obywatelu m. Lwowa zmarła we Lwowie w 63 roku życia. — W Filadelfii w Ameryce umarł Bolesław Lewandowski, kosynier z r. 1848 z pod Miłosławia i Wrześni. — Ludwik Stanisławski b. właściciel dóbr w gubernii grodzieńskiej umarł w wagonie kolejowym, wracając z towarzystwie córki z Francyi. Był współpracownikiem *Echa* i innych pism warszawskich. — Antonina z Mierosławskich Nowosielska przeżywszy lat 75, umarła w Krakowie. — Adela Mizińska, córka nadkonduktora kolei państwowych umarła w Ludwinowie w 30 roku życia. — W Pradze zmarł w 83 r. życia zasłużony pisarz i patriota słowacki Mateusz Majer-Ziljaki. Swojego czasu redagował on pismo *Slavjan* poświęcone sprawom słowiańskim i zbierał pieśni ludowe. — Kazimierz Dzikowski, uczeń 3 klasy gimnazyalnej w Krakowie, zmarł tam w 13 roku życia. — Zofia Cassinówna, umarła w Krakowie, mając lat 13.

Temperatura. Termometr + 18. Reaumura Barometr 766°. Idzie w górę. Pogoda.

Nowy wynalazek Edisona. Z Ameryki donoszą, że Edisson, zwany „mędrcem z Menlo-parku“ dokonał odkrycia, które sprawić ma przewrót w systemie budowania i wprawiania w ruch maszyn. Edison dostał już patent na swój wynalazek. Polega on na wytwarzaniu elektryczności wprost z węgla, lub jakiegoś ciała, zawierającego węgiel, przez co elektryczność zastąpiłaby już stanowczo miejsce pary. Węgiel w wysokiej temperaturze wystawiony na działanie tlenku ołowiu ma wytwarzać bardzo silny prąd elektryczny. Edisson twierdzi, że ten najnowszy jego wynalazek może mieć wielkie zastosowanie w praktyce i odda wielkie usługi przemysłowi. Być więc może, że da nam wreszcie Edison coś, co ogółowi korzyść przyniesie, bo dotychczasowe jego wynalazki, mimo rozgłosu jakim się cieszą, nie znalazły dotychczas jeszcze zastosowania w życiu.

W Lublanie, stołecznem mieście Krainy natrafiono podczas kopania kanału w jednej z ulic na starorzymskie trumny kamienne. Leżały one dwa metry pod powierzchnią ziemi, pokładane nieregularnie. W jednej trumnie znaleziono aż trzy szkielety: kobiety, mężczyzny i dziecka. Na palcach kobiety były pierścienie złote i naszyjnik złożony z drobnych złotych kuleczek. W innej znowu trumnie u stóp nieboszczyka leżały dwie flaszki, długie po 40 cm. z resztkami jakiejś żółtawej maści.

Russofilskie owacye. Kilka tygodni temu jedna z dam kijowskich pani M. wyjechała do Francyi z synem swym, uczniem gimnazyalnym. Jechał on w swoim mundurku gimnazyalnym. Jak tylko pani M. z synem minęła granicę francuską, podróżni zaczęli uważać na mundur malca, i dowiedziawszy się, że jest on wychowankiem rosyjskiego gimnazyum, częstowali go różnemi łakociami i czyniono mu różne owacye. Wielkie owacye wyprawiono mu w Paryżu. Wychowankowie niektórych zakładów naukowych paryskich wysłali do małego M. deputacyę, która mu wręczyła pudełko cukierków i rosyjską chorągiew z napisem, przyczem młodzi przedstawiciele Francyi odśpiewali rosyjski hymn: „Boże cara chrani!“

Myśli.

Uczyć wątpić nikt człowieka nie potrzebuje.

[illegible] — aby je wygrać, trzeba grać zuchwale.

Kto posiadł szczęście, powinien się starać, żeby o nim los zapomniał.

Próżność literacka jest nie mniej obrażoną o pochwałę umiarkowaną, jak o surową krytykę.

Szczytem elegancyi nie jest zwracać na siebie uwagę, ale ją na sobie zatrzymać.

Teatr. Dziś w piątek (dnia 5go sierpnia) przedstawienia nie będzie. — Jutro w sobotę (6go) w teatrze letnim o godzinie wpół do 8 wieczorem: po raz pierwszy: „Jedenaste przykazanie“, krotochwila w 3-ch aktach z czeskiego, w przekładzie Śliwińskiego.

Literatura i Sztuka.

* **W sprawie statystyki i środków zapobiegawczych przy wściekliźnie.** Pod powyższym tytułem wydał profesor St. Królikowski drukiem odczyt swój, wygłoszony na VI zjeździe lekarzy i przyrodników w Krakowie. W odczycie tym przedstawił p. K. najpierw daty tyczące się różnych krajów, a wykazujące, jak często się tam wścieklizna u psów pojawia, następnie podaje sposoby, mogące zap biedz przynajmniej w pewnej części wściekliźnie a wreszcie kreśli schemat, według którego powinny być sporządzane wykazy statystyczne o pojawianiu się wścieklizny u ludzi i zwierząt.

* **Austryackiego prawa prasowego** w opracowaniu dr. Adolfa Hecka wyszedł już zeszyt IV. Autor zajmuje się w nim w dalszym ciągu przedstawieniem rozmaitych teoryi prawnych i prawami autorom zastrzeżonem przez ustawy obcych krajów, a następnie omawia tę kwestyę ze stanowiska prawa austryackiego.

Rozmaitości.

— **„Brown-Séquard'ina“.** Po długiem milczeniu Brown-Séquard przemówił ponownie w sprawie „eliksiru“ swojego. Całym szeregiem sprawozdań głośny fizyolog bronił emulsyi wynalazku swojego w obec Akademii nauk i Tow. biologicznego.

Argumentów, z którem iby nauka ścisła się liczyła, Brown-Séquard nie dostarczył, a przynajmniej nie dostarczył w tej ilości i w tem ich urozmaiceniu, aby poważne odeprzeć mogły zarzuty.

Z doświadczeń, przeprowadzonych na samym sobie, uczony stwierdził wzmożenie się sił jego w ogóle: dłoń pociskała skuteczniej dynamometrem, nogi stawiał pewniej, zauważył znaczne podniesienie się apetytu, polepszenie wzroku i rozjaśnienie władz umysłowych, co wszystko razem dozwalało mu bez porównania dłużej, niż przed kuracyą, pracować, nie doznając zmęczenia.

Objawy te wzmocnienia sił stwierdził również Brown-Séquard na wszystkich leczonych przez siebie osobach.

Do spostrzeżeń własnych, uczony dodał spory rezultat badań, prowadzonych po za granicami Francyi, a chociaż nie zdołał przekonać, to przecież w części usunął niedowierzanie, z jakiem w r. 1889 przyjęto pierwsze jego relacye.

Zdaniem współkolegów wynalazcy, fizyologów, ogół doświadczeń Brown-Séquarda i suplenta jego, d'Arsonval'a, cierpi na brak precyzyi, metody i jasności. Powtarzają tu dawny przeciw uczonemu zarzut, iż w każdej pracy swojej mglisty jest, gmatwający się.

Zjawisko przybytku sił ogólnych przejawia się w najróżnorodniejszych punktach organizmu, — a przejawia w sposób łatwo dający się wymierzyć. Brown-Séquard obliczył przyrost energii w muskułach przedramienia, dozwalający mu silniej pociskać dynamometrem, ale to i wszystko. Żadnych nie przeprowadził badań nad mózgowiem, a mógł był je przy znanej zręczności swojej przeprowadzić łatwo.

Oponenci skłonni są jednak przyznać, iż zastrzykiwanie „brown-séquardiny“ rzeczywiście podnosi siły organizmu i to podnosi je stale, bez wywoływania w następstwie, jak się to przy narkotykach dzieje, tem większego, a wielce wyczerpującego osłabienia. Emulsya nie ekscytuje zatem tylko, ale wzmacnia.

Co do lekarzy, to ci (a mowa tu oczywiście o najbliższem otoczeniu Brown-Séquarda), zdają się niechętnie patrzeć na uczonego, który sobie kuracyj pozwala; nie przeszkadza im to jednak, w razie wyraźnego żądania chorych, stosować na nich nowej metody.

Złośliwe języki dopuściły się nawet zarzutu, jakoby, — ogłaszając wynalazek swój, — Brown-Séquard zysk tylko miał na celu, wystąpił z nim bowiem w czasie wystawy paryzkiej. Prawdą jest jednak, iż sędziwy uczony nie tylko nic na emulsyi swojej nie zarobił, — bo jeżeli od czasu do czasu na usilne prośby sam prowadzi kuracyę, to bezpłatnie — ale kosztuje go do tej pory 6 do 7 tysięcy franków.

Z pomiędzy lekarzy, którzy stosowali nowy środek, wszyscy prawie przyznają mu zdolność leczniczą. Objawy polepszenia zdrowia godzą się zupełnie z wykazanemi przez uczonego na nim samym. Suchotnicy nawet pod działaniem emulsyi kaszlą mniej i zyskują na siłach, choć wypadku wyzdrowienia zupełnego do tej pory nie zauważono. Szkoda tylko, że niezmiernie bolesna operacya wstrzykiwania prawie wszystkich pacyentów zraża i nie dozwala na ciągłość kuracyi.

Opinia chorych, leczonych „brown-séquardiną“, jakkolwiek winna być przyjmowana z ostrożnością, wiele bowiem działać może pobudzona fantazya, wprost rodzaj suggestyi, przemawia jednomyślnie za skutecznością nowego środka. — Wzmacnia i wzmacnia — powtarzają wszyscy.

Bądź co bądź, to przynajmniej pewna, że nie szkodzi, a w tych warunkach wolno i należy cierpliwie czekać dalszego ciągu.

— **Przyjęcia nocne.** W Londynie wchodzą w modę *jour fixe'y*, rozpoczynające się po północy, to jest po ukończeniu przedstawień w Covent-Gardenie. Pierwsza wprowadziła tę ekscentryczną modę pani Ketlewell, która przyjmuje co sobotę pomiędzy dwunastą i trzecią w nocy. Te *jours*, czyli właściwiej *nuits*, są nadzwyczaj wesołe i noszą cechę bezceremonialności. Zbiera się na nich cała arystokracya i świat artystyczno-literacki. Przyjęciom tym dodaje jeszcze uroku piękność gospodyni domu. Pani Ketlewell jest jedną z zajpowabniejszych kobiet w Anglii. Mąż jej, Karol Ketlewell, na yachcie swym „Marchesa“ po dwakroć objechał świat naokoło i odkrył dwa nieznane dotychczas gatunki ptaków. Państwo Ketlewell rozporządzają kilkunastomilionową fortuną.

— **Najświeższą nowość w Paryżu** stanowią fotografie uliczne. Można teraz bez wielkich zachodów, wprost na ulicy kazać się sfotografować... samemu sobie. Pod szklannym dachem, wznoszącym się na czterech żelaznych słupkach stoi w jednym końcu żelazny postument z przyrządem, w drugim krzesło, mające poza sobą taflę blaszaną, jako tło obrazu. Przed osobą siedzącą na wysokości jej głowy wystaje rura przyrządu, z lewej strony jej mały czarny punkt z napisem, że na niego należy skierować oczy w czasie zdejmowania, z prawej strony kasa, z zawiadomieniem, iż potrzeba wrzucić w nią pół franka, gdy się ukaże na niej napis „kasa otwarta“. Pieniądz puszcza zaraz w ruch całą machinę. Odbywa się zdejmowanie i po niejakiej chwili ukazuje się na małej deseczce ładna, oprawiona w ramki fotografia.

— **Kawalerami legii honorowej** rząd francuski mianował: Juliusza Verne, znanego powieściopisarza, E. Bertranda, dyrektora opery paryskiej, Edmunda Francka, współpracownika dziennika „Les Débats“, Schillera, sekretarza redakcyi „Temps“, Jerzego Labbé z dziennika „Matin“ i krytyka sztuki, Edmunda Bonnaffé. Świat dziennikarsko-literacki skarżyć się nie może na ministrów.

— **Przygoda wynalazcy.** W Melunie aresztowano teraz niejakiego Mongiolle'a, na którego wniesiono skargę o „sprzeniewierzenie“ 270,000 fr. wziętych niby na poczet jakiegoś wynalazku. Pod podszewką kamizelki oskarżonego sędzia śledczy znalazł 130,000 fr. w piwnicach zaś jego domu 140,000. Do mieszkania winowajcy, gdzie jest jego pracownia, zeszli urzędnicy sądowi w towarzystwie chemików, którzy mieli orzec, czy wynalazek był tylko pułapką, czy też istotnie ma jaką donioslość. Zrazu przypuszczenie pierwsze zdawało się zyskiwać podstawę, przy bliższem zbadaniu jednak sceptycyzm chemików ustąpił miejsca zdziwieniu. O ile powierzchowne zapoznanie się z przedmiotem wnosić pozwala, p. Mongiolle odkrył ni mniej ni więcej, pewien rodzaj kamienia filozoficznego: fabrykuje on pewien metal, zbliżony do złota... Mocodawca skargę wycofał, oskarżonego uwolniono z więzienia.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 3 sierpnia.

(Z.) Berlin nadaje dziś ton wszystkim giełdom i działa na nie ożywczo. Wiadomości o rokowaniach handlowych Niemiec z Rosyą, widoki świetnych zbiorów w Niemczech, korzystne bilansy przedsiębiorstw górniczych, wreszcie uzasadniona nadzieja, że wystawa w Berlinie przyjdzie do skutku, wszystko to podnieca finansistów niemieckich, tworzy wyborne konjunktury na giełdzie berlińskiej, a pośrednio zapobiega także całkowitej stagnacyi u nas, mechanicznie bowiem idzie ta garstka spekulantów, jaka jest teraz tutaj, za impulsem z Berlina i mamy bodaj skromne transakcye w niektórych walorach, jak w kredytach i papierach kolejowych. Inne papiery, chociaż żadnego obrotu w nich nie było, nie uroniły mimo to ani okruszyny z ostatniego kursu.

Ogłoszenia w gazecie urzędowej sankcyonowanych ustaw walutowych oczekują tu wszyscy z wielką niecierpliwością. Nastąpić ma ono jak zapewniają, z początkiem przyszłego tygodnia. Aby umożliwić rychłe napływanie złota do banku austro-węgierskiego oznaczoną będzie należytość za wybijanie monet bardzo nisko, niżej, aniżeli początkowo projektowano t. j. 0·3 od sta. W takim bowiem razie tylko opłaci się kapitalistom angielskim i niemieckim sprzedawać swe złoto do Austryi.

Relacya bowiem uchwalona przez nasz parlament wynosi dla złotych funtów szterlingów 120·10, zaś kurs ich londyński 119·55, gdyby zatem różnica między kursem londyńskim a relacyą wyrównana została przez potrącenie należytości za wybijanie, w takim razie nie opłaciłoby się spekulantom angielskim sprzedawać nam złote szterlingi albo złoto w sztabach, a zatem opłata ta musi przy 10 funtach szterlingach być mniejszą aniżeli 55 ct., bo wówczas spekulant angielski otrzyma za swe złoto w Wiedniu trochę więcej, aniżeliby otrzymał w Londynie. Oprócz Anglii napłynąć może trochę złota także z Niemiec, gdyż kurs giełdowy złotych marek wynosi 58·55, a relacya 58.788, — nie można zaś wcale liczyć na napłynięcie złota z Francyi, gdyż różnica między kursem giełdowym a relacyą jest bardzo nieznaczna, kurs giełdowy wynosi 47·52½ a relacya 47·60, ta drobna różnica na każdy sposób zostanie wyczerpana opłatą za wybijanie monet.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 313·50 węgierskie 359·25, Anglobanki 152·—, Uniony 242·50, Bankvereiny 114·—, Landerbanki 220·80, Ludwiki 214·50, Czerniowieckie 243·50, Renta papierowa 95·70, srebrna 95·30, austryacka złota 113·80, papierowa 100·65, węgierska złota 110·60, papierowa 100·45, dukat 5·65, 20-frankówka 9·49½, marki 11·71, ruble 1·20¼.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 23-go do 30-go lipca 1892 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 8·35—8·75, żyto 7·10 do 7.45, jęczmień browarny 6·75—7.10, pastewny 5·75—6.25, owies 6·50—6·90, hreczka 10·50—11·—, kukurudza zeszłoroczna 6·——6·25, kukurudz. nowa 5.50—5·75, groch do gotowania 8·50—9·00, pastewny 6·00 do 8·25, fasola 0·00—0·00, bobik 6·00—6.50, wyka 5·00—5·50, koniczyna 40·— do 45·—, anyż rosyjski 26·00—27·00, anyż płaski 27.00—28·—, kminek 18·— do 19·—, rzepak zimowy 9·75—10·—, letni 9·25 do 9·75, lnianka 7·25 do 7·50, nasienie lniane 8·75 do 9·—, chmiel 125—142, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—. Spirytus 10.000 liter. gotowy kontyngentowany, z podatkiem konsumcyjnym 50·35—50·60.

§ **Targ na nierogaciznę.** Na wtorkowy targ w Wiedniu dowieziono 950 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny, płacono 40—42 zł. za towar przedni, 45—46 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Telegramy „Przeglądu“.

Praga 5 sierpnia (pryw.) Pewien impressario wiedeński chce obwozić po całej Europie owych trzech górników, którzy zasypani zostali w kopalniach koło Biliny i których dopiero po siedmnastu dniach żywych jeszcze wydobyto. Impressario ów ofiaruje tym górnikom po 80 zł. miesięcznej pensyi, nadto koszta podróży, tudzież całe utrzymanie dla nich i dla ich rodzin i chce zawrzeć z nimi kontrakt na trzy lata. Górnicy nie dali jeszcze stanowczej odpowiedzi, gdyż chcą poprzednio porozumieć się z zarządem kopalni, w której są zatrudnieni.

Budapeszt 5 sierpnia (pryw). Pogłoska, jakoby zmarły w Balaszfalva metropolita Vancsa został otruty przez Rumunów, jest z gruntu fałszywą.

Petersburg 5 sierpnia (pryw.). Państwowa rada medyczna ogłosiła odezwę, w której wykazuje niedorzeczność rozszerzanej między ludem pogłoski, że chorych na cholerę żywcem grzebią. W imieniu rządu wyraża rada medyczna swoje najgłębsze ubolewanie, że znalazł się jeden lekarz, który orzekł, że grzebanie chorych jest rzeczą możliwą. Aby zapobiedz wszelkim ewentualnościom zarządza rada medyczna, aby zmarli na cholerę byli w 24 godzin po śmierci jeszcze raz badani przez lekarzy i dopiero potem grzebani.

Belgrad 5 sierpnia. (pryw.) Dziennik *Videlo* bardzo ostro omawia gospodarkę finansową dzisiejszego rządu radykalnego i tak pisze: „Obecny stan jest prawdziwie okropny; kasy państwowe świecą pustkami, państwo nie jest w stanie wypełnić swych zobowiązań. Wierzyciele państwa przychodzą żądać tego, co im się należy, bo bieda zmusza ich do tego, a organa rządu radykalnego przy pomocy swoich pandurów używają pięści i wyrzucają ich na ulicę. W ten sposób płaci rząd dzisiejszy swoje długi, tak szanują jego funkcyonaryusze zasługi mężów, którzy stworzyli Serbię“.

Wrocław 5 sierpnia. Dyrekcya kolei zabroniła aż do dalszego zarządzenia, ażeby jakiekolwiek wagony rosyjskie z Sosnowic przechodziły na terytoryum pruskie i na odwrót wagony pruskie na terytoryum rosyjskie.

Paryż 5 maja. Wedle sprawozdań statystycznego departamentu sanitarnego zdarzyło się w ciągu kilku dni ostatnich za rogatkami Paryża sześć, a w mieście tylko jeden wypadek biegunki, podobnej do cholery, wypadku cholery jednak nie było ani jednego.

Wiedeń 5 sierpnia. Z polecenia ministra spraw wewnętrznych wyszedł z druku wypracowany przez profesorów Nothnagla i Kahlera podręcznik, zawierający wskazówki, jak zachować się należy podczas cholery i jak ją leczyć.

Jako powód choroby podają obaj profesorowie bakcylusy przecinkowate, które dostają się do organizmu ludzkiego najczęściej przez usta. Bakcylusy te żyją długo także po za organizmem ludzkim i zachowują swą moc zaraźliwą. Najniebezpieczniejsze stadyum choroby jest t. zw. asphycticum (duszenie się), gdyż wtedy w skutek zgęszczenia krwi ustaje jej cyrkulacya i chory nie może oddychać. Obaj profesorowie zalecają w takim razie wstrzykiwanie pod skórę albo wprost do żył mięszaniny natri carbonici i natri chlorati (węglan sodu i chlorek sodu).

Podczas epidemii należy każdą biegunkę tak traktować, jak gdyby to była biegunka choleryczna.

Dalej zawiera podręcznik następujące wskazówki:

Należy unikać każdego zetknięcia się z wydzielinami chorych cholerycznych. W czasie epidemii należy ręce przed każdem jedzeniem i piciem gruntownie desinfekcyonować. Do picia i użytku domowego należy brać jedynie wodę przegotowaną. Tak samo należy wystrzegać się każdego naruszenia funkcyi żołądkowych, a to przez cielesne lub duchowe natężenie organizmu, przez wzruszenie umysłowe, przez pokarm niestrawny lub taki, do którego się nie jest przyzwyczajonym, przez nadmierne jadło albo trunki. Przy lekkiej uciążliwości trawienia wskazany jest kwas solny po każdem obfitszem jedzeniu (8 do 10 kropli na ćwierć szklanki przegotowanej wody). Usilnie należy wystrzegać się wszelkiego przeziębienia. Jako środki lecznicze służą: kwas garbnikowy i preparaty z opium. Jako dyetetyczne środki pomocnicze służyć mogą: dobre czerwone wino lub koniak i arak z wodą przegotowaną. W razie ataku cholerycznego należy wprowadzić do kiszek rozczyn taniny.

Londyn 5 sierpnia. Wczoraj otwarto parlament angielski. Izba gmin wybrała swym marszałkiem (speaker) deputowanego Peela. W poniedziałek odczytaną zostanie mowa tronowa.

Petersburg 5 sierpnia. Urzędownie donoszą, że cholera wybuchła we wsi Perowskoje w pobliżu Moskwy. Na kolei moskiewsko-kazańskiej zachorowały na cholerę trzy osoby, a dwie umarły. Zresztą stan epidemii nie zmienił się.

Ateny 5 sierpnia. Rząd złożył z urzędu jedenastu sędziów, zamianowanych nieprawnie przez oba poprzednie rządy. Prawa greckie postanawiają wprawdzie, że sędziego nie można złożyć z urzędu, jeżeli nie popełnił żadnego czynu karygodnego, w tym wypadku jednak rząd oparł się na tem, że nominacya tych jedenastu sędziów była nielegalną.

W izbie rozpoczęła się debata budżetowa. Delyannis protestował przeciwko zarzutowi, iż nie uznaje prawa interwencyi korony i podniósł, że właśnie on sam wzywał interwencyi korony przeciw poprzednikowi swemu w urzędzie.

Londyn 5 sierpnia. Nadeszły tu depesze z Indyi, że nad rzeką Alicz przyszło do starcia między plemionami afgańskiemi a Chińczykami i Rosyanami. Kilkunastu Kirgizów wzięto do niewoli.

Paryż 5 sierpnia. Doniesienie biura Hawasa. Stan zdrowotny w Paryżu polepsza się. Wyjątek stanowi przedmieście Argenteuil, gdzie w ostatnim tygodniu na cholerynę i gorączkę tyfoidalną zmarło przeszło 100 osób.

Rzym 5 sierpnia. *Osservatore Romano* pisze, iż powrót hr. Revertery, ambasadora Austro-Węgier przy Watykanie, jest najlepszem zaprzeczeniem pogłosek o jego ustąpieniu i o oziębieniu się stosunków Austro-Węgier z Stolicą św.

Paryż 5 sierpnia. Owe osoby w Argenteuil, których tyle ostatnimi dniami zachorowało i umarło na cholerynę, są to robotnicy z sąsiednich kopalń gipsu, odżywiający się źle, i pijący wodę z Sekwany.

Przedwczoraj umieszczono w tamtejszych szpitalach 250 chorych, między którymi było wielu chorych na tyfus.

Władze zarządziły środki profilaktyczne.

Wrocław 5 sierpnia. Wedle urzędowych wiadomości, najmniejszej podstawy nie mają doniesienia o wybuchu cholery we Wrocławiu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 sierpnia 1892.

HOTEL IMPERIAL. F. Graumann z Pragi. K. Ochrymowicz z Drohobycza. A. Theodorowicz z Żukowa. E. Lassociński z Sambora. P. Giermański z Kołomyi. A. Moszkowski z Warszawy. E. Szymański i K. Szymański z Podola ros. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. J. Nowak z Jarosławia. B. Horodyski z Wasylkowic. W. Żeleński z Chrzanowa. A. Szurmicki z Kłaju. W. Freundlich z Gródka. J. Fras z Bursztyna.

HOTEL FRANCUSKI. T. Ujejski z Lubszy. M. Krypiakiewicz z Petersburga. H. Gessner z Sztutgardu. M. Margolius z Berlina. Ks. Bauch z Żółkwi. J. Garcenot z Turczyńca. A. Skibniewski z Balic. L. Stifel z Krasna. F. Tummeley i A. Müller z Wiednia. F. Plattner z Biały.

HOTEL ŻORŻA. Hr. W. Grocholski z Wołynia. G. Platz z Borysławia. O. Schnell z Firlejówki. W. Wurm z Wiednia. W. Gniewosz z Kontów. F. Kunz ze Struptowa. K. Małachowski z Odessy.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 5 Sierpnia godz. 1. min. 40.

Akcye kred	315·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	67·60	Wiedeńskie losy kom.	158.50
Kredyty węg.	360·50	Akcye tyton.	182·50
Anglobanki	152·50	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	244·50	Elbethale	234·75
Ludwiki	214·75	Länderbanki	221·60
Nordbany	280·—	Renta zł. węg.	110·80
Lombardy	101·—	Bankvereiny	115·—
Losy tureckie	41.80	Renta węg. p.	100·50
Staatsbahny	306·37	Ruble	121·50
Czerniowieckie	243·50		

Usposobienie słabsze.

Lwów. Z Izby handlowej 5 sierpnia 1892.

	płacą		żądają	
1. Akcye za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213	—	216	—
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	242	—	245	—
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	324	—	330	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	212	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	101	—	101	70
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107	50	108	20
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98	25	98	95
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	96	70	97	40
„ „ „ 4% „ 41½	95	10	95	80
„ „ „ 4% „ 52 l	99	40	100	10
„ „ „ 4 „ 58	94	70	95	40
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	—	—	—	—
„ „ „ „ (daw. 6%) 2¼% „	52	—	55	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. . prc. m. k.	104	60	105	30
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94	—	94	70
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	—	101	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	97	60	98	30
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	22	75	24	75
„ „ Stanisławowa	29	50	32	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.64		5.74	
Napoleondor	9.45		9.55	
Półimperyał rosyjski	9.60		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.22		1.32	
„ „ papierowy	120.¼		122.¼	
100 marek niemieckich	58.30		58.90	

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. pośp.	p. pośp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{10}	6^{46}	9^{32}	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			9^{01}			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		2^{57}	9^{40}	7^{21}		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze		2^{45}	9^{17}	6^{55}		
Z Suczawy	10^{09}		7^{56}	1^{42}	7^{06}	
Z Kimpolungu	10^{09}		7^{56}			
Z Radowiec	10^{09}		7^{56}		7^{06}	
Z Hliboki	10^{09}				7^{06}	
Z Nowosielicy			7^{56}		7^{06}	
Z Słobody rungurskiej	10^{09}			1^{42}	7^{06}	
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}			1^{42}		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}	2^{35}		
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}			
Z Chyrowa Stanisławowa i Stryja					1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9^{16}		1^{41}	
Z Sokala i Bełzca						4^{45}
Z Sokala i Rawy ruskiej						8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$10^{4.}$	8^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	10^{26}		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}		10^{32}	10^{52}		
Do Suczawy	6^{36}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}			3^{22}		
Do Słobody rungurskiej	6^{36}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}		9^{56}			
Do Radowiec	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Kimpolungu	6^{36}			3^{22}		
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			6^{16}	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa				10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu			6^{16}		7^{41}	
Do Bełzca i Sokala						9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej						7^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Nowe znakomite śledzie pocztowe sztuka 12 ct. poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. 3?9 31 ?

Apteka obwodowa w Żółkwi poszukuje ucznia z ukończoną VI klasą. 3868 1—3

Poszukuje się dobrego domu w zdrowej okolicy, ogród, pola 10—20 morgów. Koncesyonowana Agencya handlowo-przemysłowa J. Topolnickiego Lwów, Pańska 13. 3863 1—2

Do handlu uczeń. Dobrze wychowany młodzieniec z uczciwemi zasadami, posiadający rodziców, zamieszkałych we Lwowie, znajdzie umieszczenie w handlu płótna i bielizny Jana Riedla we Lwowie. 3842 6—6

Wdowa w sile wieku, poszukuje posady do samoistnego zarządu domu w domach obywatelskich. Może się wykazać chlubnemi rekomendacyami. Litery S. Z poste restante Tarnów. 3860 1-2

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje **towary korzenne** po cenach najumiarkowańszych. **Wino, koniak** w doborowych gatunkach. Likiery, **rosolisy** i **wódki** z fabryki Romana hrabiego Potockiego i z innych fabryk wsławionych. **Mąkę** z młyna parowego Heleny hrabiny M.erowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych. 3524 25—?

Na sezon letni!

Zabezpieczenie od wszelkich zarazków

tylko przez częste używanie następujących **środków desinfekcyjnych**:

Kwas karbolowy, proszek karbolowy, siarczan żelaza, wapno chlorowe, „Antibacterion“, Kresolinę Brockmana, mydło kresolinowe, karbolowe, smołowe itd.

Do odświeżania powietrza w pokojach **wyskok ze szpilek sosnowych i świerkowych** we flaszkach i na wagę, **olejek terpentynowy** rektyfikowany, **rozczyn kwasu karbolowego** itp. itp. środki

poleca

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

3777 5 ?

4 pokoje, 2 przedpokoje i kuchnia

zaraz do wynajęcia od 1 wrześn a. Ulica Długosza 19 I piętro.

3843 4—10

OCHRONĄ

przeciw wszelkim chorobom zaraźliwym, febrze żółtej, **cholerze** itp. jest przy regularnem używaniu francuski

koniak kuracyjny
(Qualité supérieure)

smaku nader delikatnego, łagodnego i aromatycznego, przyczynia się do wytwarzania krwi i wzmacnia żołądek. Beczułka czterolitrowa oclona i franko do wszystkich miejscowości austro-węgierskiej monarchii za pobraniem pocztowem 6 zł.

Londyńska kawa

sporządzona z palonych i mielonych ułamków, powstających przy łuszczeniu najdelikatniejszych gatunków kawy w Anglii, gdzie te ułamki zbierają. Bardzo aromatyczna i silna. — Puszka blaszanna zawierająca 4 kilo oclona i franko do wszystkich miejscowości Austro-Węgier za pobraniem pocztowem 4 zł. 80 ct.

R. MAITI
Capodistria.

3771 4 10

Boże, zbaw Polskę!

prześliczna chromolitografia przedstawiająca Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, **z modlitwą za ojczyznę**, aprobowaną przez **J. Em. ks. kardynała Dunajewskiego** wyszła **nakładem księgarni katolickiej Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie.**

Cena egz. 20 centów, tuzin 2 zł. austr. 100 egz. 15 zł. austr.

2840 6—6

Państwo S.lachcińce poczta Tarnopol, poszukuje

ogrodnika

uzdolnionego w fachu kwiatowym i jarzynowym. Odpisy świadectw, których się nie zwraca z oznaczeniem remuneracyi samej, należy adresować: Hr. Borkowska Lwów, Mickiewicza 24. 3864 1 3

Do siewu.

Od 20 Sierpnia sprzedaje zarząd folwarku Niziny, poczta Gawłuszowice, **„Pszenicę Regenerowa Gółkę czerwoną“** bardzo plenną i niewylegającą, po cenie 10 złr. za centnar metr. z workiem, loco stacya kolei Jaślany.

3867 1—3

Dyplomem honorowym odznaczony

ZAKŁAD GALWANICZNY HENRYKA ROSENBUSCHA

Lwów, ulica Kopernika 16

wykonywa najtaniej *złocenie, srebrzenie, niklowanie, pomiedzanie, mosiążenie i oxydowanie* wszelkiego rodzaju wyrobów metalowych, oraz reprodukcye *galwanoplastyczne bronzowanie* przedmiotów z drewna, gipsu itp. *przedmioty dekoracyjne.*

Utrzymuje na składzie i wykonywa *przyrządy fizykalne* dla szkół, jakoteż *zabawki naukowe* dla uczącej się młodzieży. Poleca *aparaty elektryczne* o stałym i indukcyjnym prądzie dla pp. lekarzy. *Bateryе elektryczne* wszystkich systemów. *Dzwonki elektryczne* i wszelkie przybory do tychże.

Towary wyłącznie tylko najlepszej jakości.

3481 11—? (Lwów „Impressa“.)

Poszukują umieszczenia w Galicyi:

Nauczyciel domowy filolog z rekomendacyami z pierwszorzędnych domów.

Nauczycielka egzaminowana Polka, w średnim wieku, doskonała w angielskiem, (była zatrudnioną 3 lata w Londynie) francuzkiem, niemieckiem, umiejąca dobrze rysunki i malarstwo.

Nauczycielka dyplomowana Polka, muzykalna, doskonała w **francuzkiem** (była przez kilka lat nauczycielką w Francyj w domach francuzkich) **niemieckiem**, znająca język angielski.

Nauczycielka dyplomowana Niemka, katoliczka, mówiąca doskonale po francuzku i angielsku (była nauczycielką w Francyi).

Bliższej wiadomości udzieli

R. M. Koczorowski
w Poznaniu. 3866 1—2

Wczesne zamówienia!

na dekoracye całych objektów, flagi i chorągwie gotowe, flagi z herbami narodowemi i państwowemi, transparenta, herby plastyczne i malowane, lampiony,

materye na chorągwie i do dekoracyi

w różnych kolorach i gatunkach itp. przyjmuje magazyn

A. Krzysztofowicza
we Lwowie, plac Halicki l. 2.

8838 2—?

KANTOR Hetmańska 22 — KANTOR Hetmańska 22

Fabryka sztucznych nawozów

Spółki komandytowej
JULJANA WANGA we Lwowie

poleca do uprawy jesiennej od 1 sierpnia po zniżonych cenach

Mączkę i Superfosfat z kości

gwarantując nietylko podany procent, lecz także **jakość** tych składników.

Cenniki i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco.

8847 2—?

Rendezvous przejezdnych!

Lwów, ulica 3 maja w dawnym gmachu Kasy oszczędności vis a vis hotelu „Imperial“

Handel delikatesów i win
W. MUSIAŁOWICZA.

Z komfortem urządzone pokoje gościnne do śniadań i kolacji.

Doborowe zimne i gorące przekąski przez cały dzień do nocy.

Znakomite **piwo pilzneńskie** oraz **wielki wybór** win krajowych i zagranicznych. 3531 27—37

Majonezy, auspiki, galantyny, pasztety itd. itd.

Lwowska Fabryka Asfaltu i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów

S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera

LWÓW, Korytna 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci *kładzioną na mury w gorącym stanie* specjalnie do tych celów w fabryce wyrabianą. Jedyny dziś pewny środek *izolujący wilgoć,* używany do budowli w całym świecie, zalecany przez *wszystkie powagi naukowe techniczne.*

Tekturę ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków.

Rola 10 metrów □ od 1·80 złr. do 3 złr. 50 ct.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne

Lak asfaltowy świecący do konserwacji *dachów tekturowych, DRZEWA,* dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.

Smołę angielską bezwodną.

Osusza się asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały, grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. *Długoletnią gwarancję poręcza się.*

3187 48—100

KONKURS.

na posadę **lekarza** miejskiego w Horodence z roczną płacą 400 zł. wa. ewentualnie i subwencyą 200 zł. wa.

Doktorowie wszech nauk lekarskich i wykazujący się znajomością weterynaryi mają pierwszeństwo.

Podania do ostatniego Sierpnia 1892.

3856 2 - 8

Ważne na sezon letni!

Wszystko wyrób krajowy!

Centralny
BAZAR KRAJOWY
WE LWOWIE,
ulica Karola Ludwika liczba 5.

poleca: płócienka i zefiry na ubrania damskie **wyborne oksfordy, na koszule kolorowe,** płótna żaglowe na ubrania i pruszniki, **drelisziki na liberyę dla służby,** siecie myśliwskie, **chodaczki do polowań błotnych,** sandałki dla dzieci, kobiet i mężczyzn.

☛ **Bieliznę kąpielową, rękawice, ręczniki i płaszcze szorstkie do nacierania.**

☛ Wyborne hamaki ogrodowe.

☛ **Siatki do chmielu, wantuchy na chmiel i wory na zboże i na nawozy.**

☛ **Ogrodowe fotele, kanapki, stoliki i krzesła robotą koszykarską, oraz składane z listewek drewnianych.** 3504 5—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki i wszelkie lniane wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych. 3305 15—?

Zawiadamiamy P. T. lekarzy również jak i Szanowną Publiczność, iż zakład zdrojowo-kąpielowy w **Truskawcu,** czyniąc zadość życzeniom pierwszorzędnych powag lekarskich w kraju, otworzył już wziewalnię **zimnej solanki** według najnowszego i najlepszego **mikroskopijnie rozpylającego systemu Wassmutha,** jakie w bieżącym sezonie dopiero otworzyły również pierwszorzędne zdrojowiska w Wiesbaden, Ems i Reichanhall.

Bliższych informacyi udziela bezzwłocznie zarząd kąpielowy w Truskawcu. **Zarząd.**

8824 8—10

Najwyższy dochód w rolnictwie

zapewnia uprawa nowo przez nas zeszłego roku sprowadzonej oryginalnej

pszenicy Dońskiej.

Ziarno tej pszenicy czerwone, pełne i ciężkie słoma bardzo trwała, nie wylęga nawet w świeżym nawozie. Pszenica dońska **wydaje plon dwa razy tak wielki jak banatka, wolna zupełnie od rdzy i śniedzi, znosi największą posuchę** tak w posiewie jak i w czasie dojrzewania, zyskała sobie zatem najwyższe uznanie wszystkich zeszłorocznych odbiorców, których adresy chętnie na żądanie przedłożymy.

Cena 12 złr. za 100 kilo na stacyi kolei w Maksymówce.

Tylko wczesne zamówienia mogą być JESZCZE przyjęte.

Zamówień niżej 25 centn. metr. nie możemy uwzględniać.

7743 7—8 **Zarząd dóbr Lublanki,** poczta Zbaraż.

Arcy-książęca Fabryka

kleju, spodium, mączki kostnej i kwasu siarczan,

w Żywcu,

ofiaruje pp. Gospodarzom pod zasiewy jesienne swoje produkta nawozowe, jako to:

wilgotno prażoną mączkę kostną, takąż **otwartą,** czyli zawierającą **kwas fosforowy rozpuszczalny, nadfosforan spodium, nadfosforan amoniakalny, nadfosforan potasowo-amoniakalny, siarkan amonii, saletrę Chilijską, żużle Thomasa** — wszystko z poręczonemi odsetkami materyj pożywnych dla roślin, czyli w jak najlepszych gatunkach, po możebnie najniższych cenach. 3795 3—?

Najlepszy spirytus na nalewki, najlepsza wódka żytnia, rosolisy, likiery itp. w c. k. uprzyw. Rafinerji spirytusu, fabryce rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolasza we Lwowie.

Skład dla miasta Lwowa ulica Kopernika Nr. 9. 3452 24—?

Pierwszy parowy amerykański młyn do kości w Klimkówce pod Rymanowem

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3ch do 6ciu miesięcy bez procentu, od 6ciu do 9ciu miesięcy na 8% a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacyi Rymanów.

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla PP. Naczelników gmin itp. wszystkich zajmujących się ajencyą tego towaru wśród włościan ofiaruje fabryka 5% prowizyi.

Za dobroć towaru fabryka ręczy.

Zarząd dóbr Klimkówka p. Rymanów. 8855 2—15



Chińskie srebro

z poręczeniem długoletniej trwałości.

Naczynia stołowe i deserowe z c. k. uprzyw. światowej sławy fabryki w Berndorf poleca G. A. Christiana Następca

W. Biliński

we Lwowie

ulica hetmańska l. 9.

3591 23—?

Na sprzedaż kamienica

pod przystępnymi warunkami, nowa, dwupiątrowa, wolna od podatków, koło Uniwersytetu, przynosząca rocznie koło 3.200 złr. aw. Hipoteka obciążona prawie do połowy wartości.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya **adwokata Dr. M. Sletnickiego we Lwowie,** ulica Sykstuska l. 21. 3858 1—5

Poszukuje się

EKONOMA

kawalera, z dobremi poleceniami, bardzo energicznego, słusznego wzrostu. Możebność ożenienia się przy dobrem zadowolnieniu. Należy przedłożyć odpisy świadectw. Bardzo dobre wynagrodzenie. Przedstawienie się na żądanie wymagane bezpłatnie.

Bliższa wiadomość z grzeczności w Administracyi „Przeglądu“.

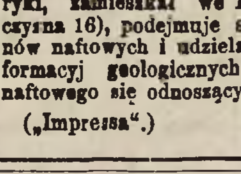
3861 2—2

Rudolf Zuber geolog

Powróciwszy z południowej Ameryki, zamieszkał we Lwowie (Chorążczyzna 16), podejmuje się badania terenów naftowych i udziela orzeczeń i informacyj geologicznych do górnictwa naftowego się odnoszących.

(„Impressa“.) 3844 1- 4

3511 15 15



Sztuczne zęby i szczęki

według najnowszego systemu amerykańskiego w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacye zębów, trwale tanio także na raty wykonuje

Atelier dentystyczno-techniczne
B. Bergera

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5 w domu Wgo p. Stromengera.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ST. TARNOWSKI

Z doświadczeń i rozmyślań.

Wydanie drugie.

Dochód na rzecz restauracyi Katedry na Wawelu.

Cena 50 ct, — z przesyłką poleconą 70 ct.

Główny skład w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie,

Rynek, Pałac Spiski.

3819 7—10

Najlepszą ochroną

przeciw niedyspozycyi lub niestrawności żołądka jest

kieliszek starej żytnej wódki „Bałłabanówki“

bez cukru i bez anyżu, która w skutkach zupełnie wyrównuje prawdziwy koniak.

Poleca handel

Karola Bałłabana

we Lwowie. 3820 4—?

Już wyszło z druku

O PIELĘGNOWANIU KWIATÓW

w pokojach, na balkonach i oknach

zebrane przez

Witalisę i Zofię

Trzecie wydanie

znacznie ulepszone i w ładnej okładce.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocz. 56 ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia nar. W. Manieckiego

2699 ul. Kopernika l. 7.

Leśnik

Polak, żonaty, 29 lat liczący, posiadający studya fachowe, egzamin rządowy, 8-mio letnią praktykę zawodową w większych majątkach i rekomendacye, poszukuje posady samoistnego leśniczego lub kontrolora dóbr od 1-go Września b. r.

Zgłoszenia do zarządu drukarni „*Przeglądu*“, Lwów, ul. Kopernika l. 7.

L. 56 865.

OBWIESZCZENIE.

Na wniosek galicyjskiego komitetu dla spraw chowu koni wydało wys. ck. Ministerstwo rolnictwa reskryptem z dnia 8 lipca 1892 L. 11803/1560 następujące przepisy wykonawcze, wchodzące w życie już w następnym okresie stanowienia co do zmiany i co do dalszego rozszerzenia sposobu subwencyonowania przez Państwo licencyonowanych ogierów prywatnych w Galicyi.

Na przyszłość będą subwencyonowane przez Państwo tylko takie 4 do 6 letnie ogiery prywatne znakomitej lub lepszej jakości a licencyonowane przez komisye licencyonujące, które w tym celu zostały polecone przez właściwe komisye i które są własnością mniej zamożnych, zatem potrzebujących pomocy właścicieli koni.

Subwencya państwowa dla takiego ogiera będzie przyznaną na podstawie umowy na przeciąg trzech lat po sobie następujących w rocznej kwocie 100 złr.

Wnioski o udzielenie takich subwencyi państwowych tudzież o dalsze pozostawienie subwencyi dla ogierów już na podstawie umowy subwencyonowanych w czasie trwania stosunku umowy, mają czynić komisye licencyonujące na prośbę właściciela ogiera, a to z uwzględnieniem powyższych postanowień i celem dalszego załatwienia przesłać je do komendy stadników rządowych w Drohowyżu.

W celu orzeczenia o dalszem pobieraniu subwencyi zapewnionych już na podstawie umowy muszą właściciele subwencyonowanych ogierów przyprowadzić je w czasie trwania umowy do komisyi licencyonującej nawet wtedy gdyby otrzymały licencye na lat kilka.

Wspomniona wyżej komenda stadników rządowych ma corocznie, po ukończeniu czynności komisyi licencyonujących, porozumieć się z galicyjskiem komitetem dla spraw chowu koni co do przesłanych jej przez komisye wniosków subwencyjnych a następnie przedłożyć odnośne wnioski subwencyjne wys. ck. Ministerstwu rolnictwa.

Przytem należy mieć na uwadze, że subwencye państwowe nie mogą być przyznane dla więcej ogierów rocznie niż 30 i że przy z resztą różnych warunkach należy w pierwszej linii uwzględnić życzenia subwencyjne tych właścicieli ogierów, których ogiery znajdują się w miejscowościach, w których ich użycie do chowu jest szczególniej potrzebne i pożądane ze względu na znajdujący się w okolicy materyał chodowlany.

Wnioski subwencyjne nie pochodzące od komisyi licencyonujących nie będą uwzględniane.

Właściciel ogiera przyjętego celem subwencyonowania przez Wys. ck Ministerstwo rolnictwa na wniosek komisyi licencyonującej bez względu na to czy tym właścicielem będzie pojedyncza osoba, gmina lub więcej osób razem, musi się zobowiązać na podstawie umowy przez komendę stadników rządowych z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez wys. ck. Ministerstwo rolnictwa z nim zawrzeć się mającej, że przez przeciąg trzech lat będzie swego ogiera w sposób prawidłowy utrzymywać i używać go do stanowienia także cudzych klaczy.

Bliższe postanowienia o odpowiedniem używaniu ogiera i o ścisłem przestrzeganiu przez właściciela ogiera subwencyonowanego norm, obowiązujących co do stanowienia, zawarte będą w umowie o subwencyonowanie.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 25 lipca 1892. 3857 1—1

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządzca: Walenty Hodak.